Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 290 | Czwartek 13 Października 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.79

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2,50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i [illegible] pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Konsekwencją niedzielnej mowy Hitlera będzie

gwałtowny wzrost zbrojeń

Anglia podwaja swą armię, a Francja rozbudowuje lotnictwo i flotę morską

Jak się okazuje, konsekwencje mowy Hitlera będą znacznie poważniejsze niż przypuszczano.

Anglia reorganizuje i podwaja armię

[illegible] Hore Belisha zapowiedział w mowie wygłoszonej w poniedziałek wieczorem zupełną przebudowę organizacyjną terytorialnej armii rezerwowej oraz przyłączenie lekkich czołgów oraz pułków obrony przeciwlotniczej i przeciwczołgowej do armii rezerwowej. Przebudowa ta, jak oświadczył angielski minister wojny, wywołana została doświadczeniami z czasu ostatnich dni krytycznych. W przeciwieństwie do technicznego wyposażenia [illegible] materiału ludzkiego wykazuje stosunkowo mało luk. [illegible] stan ilościowy w pułkach [illegible] wynosił 2[illegible] [illegible] dalszych 46.000 ludzi. Takie wzmocnienie pułków obrony przeciwlotniczej wymaga gruntownej [illegible] zacji. Terytorialna armia [illegible] zostanie zorganizowana na tych samych zasadach co armia w sta[illegible] [illegible] lekkich karabinów maszynowych. W artylerii każda bateria liczyć będzie odtąd 8 dział, zamiast jak dotychczas 4. Podczas gdy w roku 1914 istniało 14 dywizyj, obecnie terytorialna armia rezerwowa obejmować będzie 18 dywizyj, w tym 3 dywizje obrony przeciwlotniczej.

Zapowiedź ministra wojny w sprawie reorganizacji terytorialnej armii rezerwowej powitana została przez angielską opinię publiczną jako dalsza gwarancja obrony narodowej. „Times" pisze, że należało dawno powziąć te postanowienie, ażeby Anglia w danym wypadku „nie znalazła się w potrzebie — improwizowania". Dziennik zajmuje się w związku z tym mową kanclerza Hitlera wygłoszoną w zeszłą niedzielę w Saarbrücken i przytacza zdanie wypowiedziane przez Hitlera w swej mowie: „Uważam, że jest taniej uzbroić się zanim nastąpią jakieś wypadki, aniżeli będąc nie uzbrojonym ulec tym wypadkom i następnie być zmuszonym do płacenia daniny". Anglia może — pisze „Times" — podpisać się pod tym zdaniem i zastosować tę zasadę w stosunku do siebie.

Jak zareagowała Francja

W Paryżu — jak donosi korespondent „Kuriera Warszawskiego" — przygnębiające wrażenie mowy Hitlera pogłębiło się jeszcze wyraźniej następnego dnia. Ogólnie opinia całkowicie zgodna jest w przeświadczeniu, że szczere wynurzenia kanclerza właściwie definitywnie rozwiewają złudzenia o możliwości prawdziwego porozumienia zachodnich mocarstw demokratycznych z hitlerowską Rzeszą, której biblią, mimo wszystko, nadal pozostaje „Mein Kampf". W tym duchu wypowiada się nieomal cała prasa od organów komunistycznych do skrajnej prawicy. Szczególne zainteresowanie budzą przy tym zapowiedzi jeszcze silniejszego rozbudowania fortyfikacji na granicy francuskiej przez Hitlera.

„Intransigeant" wyprowadza stąd wniosek, że Hitler nie wierzy w dłuższy pokój, a przecież pokój może być zamącony tylko przez niego!

Niektórzy, jak p. Pierre Bernus w „Journal des Débats", dopatrują się w mowie Hitlera nawet elementów dodatnich. Oto usuwa ona niebezpieczeństwo, by mocarstwa zachodnie zmniejszyły swą czujność. Zarazem też będzie ona ostrzeżeniem dla Francji i Anglii, by nie dały się zwieść żadnym próbom poróżnienia ich. Jeszcze dalej idzie p. Kerillis, który dowodzi na łamach „L'Epoque", iż Hitler uważa ustrój demokratyczny Francji i Anglii za niebezpieczeństwo dla Rzeszy i gdy poczuje się na siłach — dążyć będzie do usunięcia tej groźby.

Ostatnia mowa Hitlera jeszcze bardziej pogorszyła sytuację p. Flandina. Donoszą o dalszych dymisjach w „Alliance Democratique", której jest prezesem. Mnożą się też objawy wrogich wystąpień wobec b. premiera ze strony deputowanych i senatorów, którzy ostentacyjnie unikają go w kuluarach parlamentarnych, tłumacząc swe postępowanie faktem wymiany znanych telegramów gratulacyjnych między p. Flandinem a kancl. Hitlerem po zjeździe w Monachium.

* *

Francja, w porozumieniu z Anglią, ma zorganizować i znacznie powiększyć swe lotnictwo. Poza tym wzmocnione zostaną siły morskie i lądowe.

Rząd hiszpański wycofuje wszystkich ochotników podczas gdy gen. Franco nieznaczną część

W kołach rządowych Barcelony zapewniają, że wycofywanie ochotników zagranicznych postępuje szybko naprzód. Wycofani z szeregów ochotnicy koncentrowani są w obozach rozsianych po całej Katalonii. W obozach tych składają oni posiadaną broń i otrzymują dokumenty demobilizacyjne. Ostatnio wycofywani są również ochotnicy zagraniczni, zajmujący stanowiska w administracji wewnętrznej kraju. Jak w kołach rządowych utrzymują, odwoływanie ochotników przeprowadzane jest stopniowo i prawdopodobnie zostanie ukończone w ciągu tygodnia.

Braki, powstałe przez wycofanie ochotników uzupełniane są siłami hiszpańskimi.

Podczas gdy Hiszpania republikańska wycofuje wszystkich ochotników cudzoziemskich, likwidując Międzynarodą Brygadę, gen. Franco demobilizuje jedynie dwie dywizje włoskie „23 marca" i „Littorio". Stan liczebny obu dywizyj określany jest na 17 do 18 tysięcy ludzi. Oddziały włoskie pozostawiają jednak w Hiszpanii część wyposażenia piechoty, artylerię i lotnictwo. Oddziały techniczne włoskie pozostaną nadal w Hiszpanii. Pewna część lotników pozostaje również w Hiszpanii. Należy zaznaczyć, że w czasie kampanii pod Bilbao, włoski korpus ekspedycyjny składał się z 4 dywizyj, liczących 70 tys. ludzi. Były to dywizje „czarnych strzał", „niebieskich strzał", dywizje „23 marca" i „Littorio". Tymczasem gen. Franco demobilizuje jedynie 17.000 ludzi, pozostawiając lotnictwo włoskie i siły techniczne.

Profaszystowskie „Figaro" przyznaje zresztą otwarcie, że wycofanie 10 — 17 tysięcy ochotników włoskich nie może osłabić siły bojowej armii gen. Franco. Zresztą ochotnicy ci i tak znajdowali się poza linią frontu.

Jaka będziemy mieli pogodę?

Przewidywany przebieg pogody w dn. 12 b. m. — Ranek miejscami mglisty. W ciągu dnia chmurno z rozpogodzeniami. W dzielnicach południowych miejscami przelotne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Na frontach Hiszpanii

Komunikat ministerium obrony Hiszpanii donosi, że w obszarze rzeki Ebro w ciągu ub. nocy wojska rządowe zdobyły wzgórze 350 na odcinku Coll de Coso. W górach Pandols zdobyte zostało wzgórze 705 i 666. Na froncie środkowym, na odcinku górskim, wojska rządowe przesunęły swe linie o pół klm. naprzód w kierunku wsi Guamarada.

Dekret o zjednoczeniu Śląska Zaolzańskiego z Polską

W Dzienniku Ustaw R. P. ukazał się dekret Prezydenta Rz. P. o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczypospolitą Polską i o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie.

Tajemnica zamachu w Sofii

Stan zdrowia zamachowca, rannego samobójczą kulą, poprawił się na tyle, że można go było przesłuchać. Zabójca gen. Pejewa, b. żandarm Stoil Wesow Kirow, oświadczył, iż działał on z chęci zemsty, popchnięty do tego czynu nędzą. W zeznaniach jego widać wiele sprzeczności. M. in. stwierdził on, iż zaopatrzony był w dwa rewolwery, które otrzymał od nieznanych mu osób, w innym znowu miejscu swych zeznań oświadczył on, iż nabył broń za cenę 3500 lewów. Zabójca oświadczył, że nie należy do żadnej organizacji politycznej. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia ewentualnych wspólników mordercy. Jak słychać, aresztowano już kilku osobników, który utrzymywali kontakt z Wesow Kirowym.

Major Dymitri Stojanow, który został ranny w czasie zamachu na szefa sztabu generalnego Bułgarii, zmarł na skutek odniesionych ran.

Ludność kolonii niemieckich nie chce powrotu do Rzeszy

Jak donoszą z Dares Salam, stolicy Tanganiki, dawnej kolonii niemieckiej, odbyło się tam wielkie zgromadzenie z udziałem przedstawicieli ludności tubylczej oraz osiadłych w ostatnich czasach w Tanganice Hindusów i Japończyków. Zgromadzeni po wysłuchaniu referatu o niemieckich roszczeniach kolonialnych przyjęli [illegible] lucję, w której dają wyraz „żywemu zaniepokojeniu na wieść o możliwości restytucji kolonii niemieckich". Zgromadzeni w imieniu ludności tubylczej i napływowej w Tanganice proszą sekretariat stanu dla spraw kolonialnych o udzielenie im zapewnień, że Tanganika pozostanie nieodłączną częścią imperium brytyjskiego.

Gen. Syrovy pełniący obowiązki szefa Rządu i Prezydenta Czechosłowacji



Smetona ma zostać dożywotnim Prezydentem Litwy

Rada ministrów uchwaliła zmianę procedury wyborów prezydenta państwa w tym sensie, że stosownie do nowej konstytucji wyboru dokonuje sejm. Posłowie na sejm zostaliu znani jako „reprezentanci narodu", o których mówi art. 64 konstytucji. Dotychczas kiedy sejmu nie było, wybierano osobnych reprezentantów. Wyboru prezydenta sejm dokona w grudniu bieżącego roku, przy czym należy się liczyć z tym, że obecny prezydent Smetona zostanie wybrany prezydentem dożywotnim.

O pomoc dla uchodźców czeskich

Dużo się w ostatnim czasie mówiło o tragedii Niemców sudeckich, zmuszonych do porzucenia swych siedzib przed rzekomym terrorem czeskim. Bardzo mało natomiast pisało się o tragedii uchodźców czeskich, którzy, ratując życie, musieli opuścić swe siedziby w Sudetach, chroniąc się w głąb kraju. Tysiące tych uchodźców porzucić musiało gospodarstwa, które od szeregu pokoleń znajdowały się w rękach czeskich. Z pomocą tym nieszczęśliwym przychodzi utworzony w Londynie komitet z burmistrzem miasta na czele. Komitet ten zebrał dotychczas około 700.000 zł. na fundusz pomocy dla uchodźców czeskich z ziem sudeckich i północnych okręgów morawskich, zajętych przez Niemcy.

Olbrzymi pożar we Francji

W miejscowości Dreux we Francji wybuchł wielki pożar, który w bardzo krótkim czasie zniszczył fabrykę kauczuku. Pożar był niesłychanie trudny do opanowania ze względu na wielkie ilości kauczuku i różnych łatwopalnych materiałów chemicznych, jakie znajdowały się w składach fabryki. Mimo wysiłków straży ogniowej, pożar przerzucił się na okoliczne domy, które narówni z fabryką do szczętnie spłonęły. Straty oceniane są na kilkanaście milionów franków.

Komplikacje wewnętrzne nie do przezwyciężenia

Trudności Czechosłowacji

okrojonej ze wszystkich stron i pozbawionej komunikacji i przemysłu

Rząd Republiki czechosłowackiej znajduje się obecnie w wyjątkowo ciężkim i trudnym położeniu. Sytuacja geopolityczna Republiki stwarza komplikacje, chwilami zdawałoby się wręcz nie do przezwyciężenia.

Oderwanie od Czech szeregu terytoriów stworzyło w państwie tym niezwykle osobliwe warunki komunikacyjne. Oto np. dotychczasowe połączenie Pragi ze Słowacją przecięte jest w dwóch miejscach terytorium niemieckim, — (przez które pociąg będzie przechodził tranzytem), a w jednym miejscu — terytorium polskim. Przerwane również zostało bezpośrednie połączenie Pragi z jednym z najbardziej centralnych punktów Czech — Brnem. Pociągi do tego miasta a stamtąd dalej do Słowacji, puszczone zostały przez wiele dłuższą linię okrężną. Wreszcie główne połączenie z Rusią Podkarpacką przechodzi znowu 2 razy przez terytorium niemieckie, jeden raz przez terytorium polskie (st. węzłowa Bogumin) i jeden raz przez terytorium węgierskie. Należy tu nadmienić, że linia ta ma dla Czech specjalnie ważne znaczenie, zarówno militarne jak strategiczne. Jest ona bowiem magistralą Praga — Koszyce — Cluj— Bukareszt. Nielepiej przedstawia się komunikacja szosowa.

Wobec wzrastających trudności gospodarczych, Rząd opracowuje szereg projektów zaradczych. W poniedziałek pod przewodnictwem premiera Syrovego i przy udziale ministrów odpowiednich resortów, odbyło się posiedzenie rzeczoznawców gospodarczych, poświęcone rozpatrzeniu tych projektów. Przeprowadzana demobilizacja wymaga również szeregu zarządzeń wewnętrznych. W szczególności chodzi o stworzenie możliwości zatrudnienia bezrobotnych, których liczba stale wzrasta. Jednakże ściśle ustalenie linii polityki gospodarczej możliwe będzie dopiero po ostatecznym wyytyczeniu granic.

„Gwiazda Polski"

czeka nadal na pomyślną pogodę

Prognozy meteorologiczne w dolinie Chochołowskiej w dalszym ciągu nie potrafią określić terminu startu balonu „Gwiazda Polski" do stratosfery.

Armia republikańska

rozwiązała słynną Brygadę Międzynarodową

Według doniesień z Barcelony, nastąpiło oficjalne rozwiązanie brygady międzynarodowej wojsk republikańskich. Wszyscy cudzoziemcy z armii republikańskiej zostali zwolnieni.

Co do gen. Franco, to podobno na 70.000 Włochów ma być wycofanych 17.000 i to bez lotnictwa i innych sił technicznych.

„Trzecia" Rzesza

wobec Rusi Podkarpackiej

PAT. donosi z Wiednia:

Ukraiń[illegible] zwłaszcza ośrodki nacjonalistyczne spód znaku Konowalca, zgrupowane głównie w Genewie, Pradze i Berlinie, rozpuszczają pogłoski, jakoby Rząd Rzeszy nie był skłonny popierać przyłączenie Rusi podkarpackiej do Węgier.

Kolportowane są równocześnie wiadomości o wyasygnowaniu przez Rząd Rzeszy znaczniejszych sum dla wzniecenia na Rusi podkarpackiej ruchu ukraińskiego.

Te tendencyjne pogłoski—twierdzi dalej PAT. — nie znajdują u źródeł niemieckich potwierdzenia, jako sprzeczne z dotychczasową linią polityki Rzeszy wobec Węgier.

Ultimatum Arabów

[illegible] obrony Palestyny wysłał w poniedziałek rano [illegible] Sjonistycznej i Agencji żydowskiej depeszę, stanowiącą [illegible]matum. Depesza ta [illegible] obrony Palestyny Nabiha el [illegible]. Brzmi ona, jak następuje:

„[illegible] jakie dotychczas zanotowała h[illegible]ria. Arabowie, nawet gdyby m[illegible] być całkowicie zniszczeni, nie p[illegible]zwolą wam na zainstalowanie [illegible] stworzenie większ[illegible] [illegible] wać, wy i wasz naród, rozsiany na całym świecie, powinniście uratować życie części waszego narodu, znajdującej się w Palestynie oraz w innych krajach arabskich i wschodnich. Nie stwarzajcie okoliczności, które przyczyniłyby się do przeniesienia waszych nieszczęść z zachodu na wschód. Zadowolnijcie się zachowaniem przy życiu tych spośród was, którzy już znajdują się w Palestynie. Jest to już wielkie szczęście dla was. Pozwólcie Arabom, by traktowali was w swym kraju jak Omar traktował mieszkańców Palestyny. Gdyby W. Brytania uciekła się do wojny, by was bronić w Palestynie, nie mogłaby jednakże ochronić was we wszystkich krajach arabskich i na całym wschodzie".

Depesza ta, jak zaznacza Agencja Havasa, wywołała wielkie poruszenie w kołach żydowskich w Jerozolimie.

Wojska niemieckie

pod Morawską Ostrawą

W poniedziałek wieczorem wojska niemieckie zajęły powiaty hulczyński i bilowiecki, przyjegające bezpośrednio do Morawskiej Ostrawy. W odległości kilku klm. od Morawskiej Ostrawy w Petrkowicach nad Odrą i w Świnowie znajdują się już niemieckie tanki i oddziały wojska. Wojska niemieckie obsadziły centralną elektrownię w Trzebowicach, dysponującą przewodami wysokiego napięcia, biegnącymi aż na Słowaczyznę, oraz radiostację w Świnowie.

Dotychczasowa rozgłośnia czeska Morawskiej Ostrawy, położona na zachód od Odry pod Schoenbrunn, z chwilą obsadzenia tego obszaru przez wojska niemieckie, przeszła w posiadanie niemieckie. Od godz. 19 w poniedziałek rozgłośnia ta przyłączona została do programu rozgłośni wrocławskiej.

W Berlinie wydano oficjalny komunikat dowództwa sił zbrojnych Rzeszy, który stwierdza, że armia niemiecka przeprowadziła w poniedziałek okupację terytoriów sudeckich, przewidzianą planem do dnia 10 października. Lotnictwo przejęło urządzenia czeskiego lotnictwa, a specjalne oddziały zostały wysłane celem naprawienia uszkodzeń na liniach kolejowych. Większość linii kolejowych została już przejęta przez dyrekcję kolei państwowych Rzeszy.

Wojska polskie

zajęły Karwinę i pozostałe obszary powiatu frysztackiego

PAT. donosi:

Wojska polskie zajęły w poniedziałek przewidziane w planie obszary powiatu frysztackiego z Karwiną, Orłowa, Polską i Niemiecką Lutynią i innymi miejscowościami. Wszystkie domy w miastach i osiedlach zostały bogato udekorowane polskimi sztandarami narodowymi i wszędzie miejscowa ludność tłumnie wyległa na ulice, obrzucając wkraczające wojska kwiatami.

W rejonie Bogumina i Rychwałdu panuje spokój. Czesi ewakuowali rejon Bogumin w kierunku na Morawską Ostrawę. Ludność w rejonie miasta Gruszowa, Polskiej Ostrawy, Hermanic, Michałkowa, Radwanic i Szenowa aż po Ostrawicę domaga się plebiscytu.

Na pół godziny przed wkroczeniem wojsk polskich do Karwiny przybył na dworzec kolejowy w Karwinie pierwszy pociąg polski towarowy z Cieszyna. Na dworcu w Karwinie pociąg został przyjęty przez obsługę kolejową, złożony z Polaków, byłych pracowników kolei czechosłowackich, którzy jeszcze wystąpili w mundurach czeskich. Po południu przybył pierwszy pociąg osobowy.

Niezwykła sprawność i szybkość, z jaką uruchomiono pociągi na Zaolziu, wywołuje ogólny podziw.

Polska Sosjalistyczna Partia Robotnicza powitała specjalną odezwą ostateczne połączenie Śląska Zaolzańskiego z Rzeczpospolitą Polską.

60 miliardów fr.

wydała Europa na mobilizację

Prasa paryska podaje zestawienie sum, jakie wydały państwa europejskie na mobilizację i udoskonalenie swych fortyfikacyj w okresie 3 krytycznych tygodni. Według tych obliczeń, Europa wydała na ten cel około 60 miliardów franków. Na pierwszym miejscu stoi Anglia, która wydać miała na mobilizację floty 12 miliardów, na organizację obrony terytorialnej 5 miliardów i na rozdanie masek antygazowych 5 miliardów. Następnie idą Niemcy z 19 miliardami, przeznaczonymi na wydatki nadzwyczajne. Francja z 10 miliardami. Włochy wydały 2 miliardy, podobnie jak i Holandia. Belgia półtora miliarda i Czechosłowacja 1 miliard.

20 osób zginęło

w katastrofie samolotowej

W pobliżu miejscowości Soest w Belgii, uległ katastrofie pasażerski samolot belgijski, kursujący na linii Bruksela — Düsseldorf. Samolot spadł z wielkiej wysokości i został strzaskany. 4 członków załogi oraz 16 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Samobójstwo naczelnego redaktora „Prager Tageblatt"

Nocy dzisiejszej w Pradze, redaktor naczelny dziennika liberalno - demokratycznego, wydawanego w języku niemieckim „Prager Tageblatt", dr. Thomas wraz z małżonką usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie nieznaną trucizną. Przyczyną desperackiego kroku dziennikarza była depresja, jaką przeżył w związku z ostatnimi wydarzeniami i możliwością zawieszenia pisma, wychodzącego w Pradze od 63 lat. Stan obojga jest beznadziejny.

Naukowa ekspedycja zaginęła w pustyniach lodowych Grenlandii

W kołach naukowych Norwegii panuje zaniepokojenie losem członków ekspedycji znanego badacza o[illegible] podbiegunowych Hakona De[illegible], który wraz z 17 towarzysz[illegible] [illegible] nich wybrzeży Grenlandii w imieniu rządu norweskiego. Od chwili wypłynięcia statku nie otrzymano żadnych wiadomości o losach załogi.

W najbliższym czasie ma wyruszyć ekspedycja ratownicza.

Ostatnia droga

158 ofiar czarnej śmierci

W Yubari (Japonia) odbył się w poniedziałek pogrzeb 158 ofiar katastrofy w kopalni węgla. Jak wiadomo, w chwili wybuchu gazów, znajdowało się w kopalni 327 górników. 149 zdołało się uratować, 158 zginęło. Zwłoki ich wydobyto po kilku dniach poszukiwań. 18 górników odniosło rany, 3-ch znajduje się w stanie beznadziejnym. Los dwóch górników do tychczas jest nieznany.

Niezwykłe bohaterstwo żołnierzy chińskich

Obrona chińskiego Verdun

wywołuje podziw nawet u Japończyków

Źródła japońskie twierdzą, że w ciągu ostatnich dni wojska japońskie zdołały przerwać w trzech miejscach drugą linię obronną chińską w pobliżu Hankou. Obecna ofensywa japońska na Hankou jest największą i najbardziej zaciętą od chwili wybuchu działań wojennych.

Komunikat chiński donosi o wzrastającym napięciu walk pod Hankou, co tłumaczy się nadejściem licznych posiłków chińskich do rejonów, położonych w górach na zachód od Tien - Czia - Szen, gdzie przechodzi obecnie linia pozycji chińskich.

Chińczycy usiłują w jakikolwiek bądź sposób wygrać na czasie, bowiem w miesiącach zimowych żegluga na Jang - Tse staje się dla większych jednostek (ponad 3 tysiące tonn) zupełnie niemożliwa w tym okręgu, podczas gdy obecnie po Jang-Tse poruszają się swobodnie okręty do 10 tysięcy tonn.

Prasa japońska zwraca uwagę na zaciekłość walk, toczących się pod Hankou i na chińskich żołnierzy, którzy wolą umrzeć niż poddać się. Sztab główny dowództwa japońskiego ogłosił oficjalnie, że w ciągu miesiąca w walkach w prowincji Henan, w okolicach Guan - Czen — Szan - Czen naliczona na polach bitew 12 tysięcy trupów Chińczyków, podczas gdy tylko 354 żołnierzy chińskich znalazło się w niewoli. Jeszcze jaskrawsze cyfry dotyczą walk w okolicy Guansi - Klukiang. W ciągu miesiąca zostało na polu bitew 47 tysięcy chińskich żołnierzy a za ledwie 1.212 poddało się japończykom.

Służba dla Hitlera

NIE DA SIĘ POGODZIĆ Z INTERESEM FRANCJI

B. minister francuski, senator Reibel, zgłosił rezygnację ze stanowiska wice-przewodniczącego ugrupowania „Alliance Democratique", na którego czele stoi b. premier Flandin. Dymisja senatora Reibela jest protestem przeciwko wymianie depesz gratulacyjnych pomiędzy Flandinem a kanclerzem Hitlerem z okazji podpisania układów monachijskich.

Jak wiadomo, z tych samych powodów ustąpił przed paru dniami drugi wice-przewodniczący ugrupowania „Alliance Democratique", minister sprawiedliwości Paul Reynaud.

Zamach w Sofii

Zamordowanie szefa sztabu armii bułgarskiej

W poniedziałek, w godzinach popołudniowych dokonano zamachu rewolwerowego na szefa bułgarskiego sztabu generalnego, Pejewa. Ugodzony dwoma strzałami gen. Pejew został zabity na miejscu. Znajdował on się w drodze do ministerium wojny w towarzystwie swego adjutanta płk. Stojanowa. Przed gmachem ministerium sprawiedliwości, jeden z przechodniów podskoczył do oficerów i strzelając z dwóch rewolwerów dał około 15 strzałów w kierunku gen. Pejewa i płk. Stojanowa. Po dokonaniu zamachu morderca popełnił samobójstwo.

Sprawcą zamachu był — jak się okazało — mjr. rezerwy armii bułgarskiej Stoiu Jozilow, który przed 3 miesiącami został zwolniony z wojska. Motywy morderstwa są jeszcze nieznane. Zamach wywołał w Sofii olbrzymie podniecenie. Bezpośrednio po zamachu policja otoczyła kordonem całą dzielnicę, szukając wspólników.

Na wieść o zabójstwie król bułgarski Borys wrócił natychmiast do Stolicy. Rada Ministrów została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie.

Rozwiązanie Parlamentu

i rekonstrukcja Rządu w Jugosławii

Rada regencyjna Jugosławii, która sprawuje rządy podczas niepełnoletności króla Piotra, wydała w poniedziałek dekret rozwiązujący parlament jugosłowiański i ogłaszając nowe wybory na dzień 11 grudnia r. b.

Równocześnie w gabinecie Stojadinowicza przeprowadzono rekonstrukcję 8-mą z rzędu od chwili utworzenia obecnego rządu. W skład gabinetu weszli: przewodniczący jugosłowiańskiej partii ludowej Światosław Hodżera, jako minister bez teki i poseł Ante Mastrowicz, jako minister wychowania fizycznego.

Hiszpański skarb

przemycony do Wilna

W ciągu kilku dni odbywał się w Sądzie Okręgowym w Wilnie przy drzwiach zamkniętych proces o przemycanie do Polski z Hiszpanii skarbu hiszpańskiego w postaci 48 szmaragdów, 2 rubinów, 29 brylantów, 1 perły, 6 broszek, 3 bransolet, 2 pierścieni i drobniejszych przedmiotów, które ukryto następnie w kasie ogniotrwałej banku Bunimowicza. W wyniku rozprawy skazano Romana Plazo na 1.000 zł. grzywny za przekroczenie przepisów dewizowych i pominięcie komory celnej. Innych oskarżonych uniewinniono. — Po uiszczeniu opłaty celnej, skarb będzie wydany właścicielowi.

Palące zagadnienia

W tych czasach, kiedy „miłość Ojczyzny" coraz częściej przejawia się w głośnych demonstracjach, włącznie aż do wybijania szyb w sklepach żydowskich, chcę stwierdzić, że dla mnie była ona zawsze przede wszystkim miłością dla Jej ludzi, dla ich wolności, dla wolności ich myśli i dla Jej kultury. I tak się jakoś składało — zresztą niejednokrotnie w mym życiu — że moje własne uczucia narodowe musiały ujawniać się inaczej, niż oficjalna opinia publiczna. Zazwyczaj walczyłem z nią aż do upadłego, — lecz czasem przechodziłem nad nią do porządku dziennego, milcząc i zaciskając tylko zęby.

W takim położeniu jestem i dziś — i nie zamącałbym radosnego nastroju, gdyby nie artykuły „Gazety Polskiej", bardzo dyplomatyczne, bardzo patriotyczne i pełne różowego optymizmu, — ale równocześnie bardzo ogólnikowe, uchylające się od jasnej odpowiedzi na zagadnienia, związane z ukształtowaniem się w najbliższej przyszłości stosunków ekonomicznych i społecznych na przyłączonym do Polski obszarze.

Dla mnie robotnicy i górnicy z za Olzy, z którymi zresztą walczyłem wspólnie, ramię przy ramieniu, dla wspólnych ideałów w jednej organizacji — i wśród których miałem wielu osobistych przyjaciół przed wojną, w czasie wojny i po wojnie — to nie nieosobowe „objekty" sukcesów dyplomatycznych, demonstracji uczuć patriotycznych, lub ucieleśnienie oderwanej idei „zjednoczenia narodowego". Dla mnie ci ludzie, których żegnaliśmy przed 20 laty z głęboką rozpaczą i żalem przy oderwaniu ich od Polski, a których dziś witamy z niemniejszą radością, gdy do niej wracają — **to żywi ludzie z krwi i kości, mający swoje dążenia i swoje interesy, — to drodzy towarzysze walki, — tacy sami jednak drodzy, jak robotnicy i górnicy innych części Polski.**

I mam duże obawy, że interesy tych ludzi mogą być **poważnie naruszone**, jeżeli Rząd nie znajdzie na czas sposobu, aby je **obronić i zabezpieczyć.**

W Polsce cała produkcja węglowa wynosi przeszło 36 milionów ton rocznie, a zdolność jej — przeszło 60 milionów ton. Zdolność tę musiało się stopniowo ograniczać ze względu na brak zbytu. Zagadnienie to, a zwłaszcza zagadnienie eksportu węgla od dłuższego już czasu jest dla każdego Rządu **jednym z najpoważniejszych,** — a mimo to eksport kształtuje się niepomyślnie, co powoduje ograniczenie produkcji, zamykanie kopalń i rozpacz wydalonych robotników.

W takich warunkach przychodzi do Polski nowych przeszło 20,000 górników i około 8 milionów ton węgla co roku. Pochłonięcie tych ilości przez **wzmożenie konsumcji wewnętrznej** jest mało prawdopodobne. Można to osiągnąć w pewnej mierze tylko odnośnie węgla na potrzeby domowe, ale to stanowi drobniuteńki procent, który — gdyby go się nawet podwoiło — nie mógłby zaważyć na samej produkcji. Reszta zaś — to jest węgiel dla przemysłu i kolei — nie może być regulowana dowolnie; ilość jej bowiem będzie zawsze zależna od stanu przemysłu w kraju i sieci kolejowej.

Pozostaje więc tylko **zwiększenie eksportu,** co też nie od nas zależy. Liczy się na **jakość** węgla karwińskiego i wyrobione sobie przezeń dotąd **stosunki handlowe zagranicą.** Trzeba jednak uwzględnić, że największymi odbiorcami węgla karwińskiego były: Czechosłowacja, oraz Austria, która obecnie wchodzi w skład Rzeszy Niemieckiej, posiadającej własnego węgla znacznie więcej, niż może go sama skonsumować. Przy znanej polityce samowystarczalności gospodarki niemieckiej trudno przypuszczać, by Niemcy chciały się zrzec swoich własnych rynków. W tych warunkach nie możemy się zadowolić pięknymi zapewnieniami o dążności do „przystosowania się do nowych warunków" i wywodami „Gazety Polskiej", które można streścić w jednej tezie: jakoś to będzie! Dlatego musimy domagać się odpowiedzi jasnej i wyraźnej — i to odpowiedzi ze strony Rządu, który by uspokoił opinię publiczną i oświadczył, w jaki sposób zamierza on zagadnienie to rozwiązać **i jak chce utrzymać całą zwiększoną produkcję węgla w Polsce.**

Zresztą zupełnie analogiczne stosunki istnieją również i w **hutnictwie żelaznym.**

Nierozwiązanie tych zagadnień byłoby nieszczęściem dla ludności Śląska Zaolzańskiego i wielką tragedią dla Polski. Chyba nie ma żadnej wątpliwości, że kopalnie, przyłączone do Polski, **nie mogą być zamykane,** a robotnicy ich **nie mogą być wydalani na bruk.** Równocześnie zaś nie może być wątpliwości, że utrzymanie tych kopalń w ruchu **nie powinno się dokonywać kosztem zamykania kopalń innych rewirów.**

Tego rodzaju polityka bowiem, poza wszystkim innym, pociągnęłaby za sobą zmniejszenie zdolności obrony kraju. Już sam naturalny stan rzeczy, że ogromna większość złóż węglowych, które są źródłem energii narodu, rozmieszczona jest na samych krańcach Państwa, stanowi poważne niebezpieczeństwo. Ale w takich warunkach wystawiłoby się jego interesy na największe ryzyko, gdyby z jakichkolwiek względów wyzbywano się tych nielicznych kopalń, które są wewnątrz kraju.

Zresztą byłoby czymś absurdalnym i potwornym, gdyby utrzymanie nowych kopalń dokonywać się miało kosztem wyrzucenia robotników z pracy lub wygnania nowych dziesiątek tysięcy na emigrację i tułaczkę.

Wyjściem z tej sytuacji nie mogą być nowe fantastyczne projekty emigracyjne, lub żałosne skonstatowanie — jak zrobił to przed rokiem p. minister Opieki Społecznej — że w Polsce jest pół miliona „zbędnych" robotników, z którymi nie wiadomo co zrobić. Musimy stać na stanowisku, jak to napisała Konopnicka: Że ta Polska „tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata" **musi mieć chleb i dla własnych dzieci.**

Jak to Rząd zrobi — to jego rzecz. Ale zrobić to **musi** — i nie może go uwolnić od spełnienia tego obowiązku żaden wzgląd na brak „rynków" czy „kapitałów". Jedynym bowiem realnym kapitałem każdego kraju, to jego **praca i bogactwo naturalne** jego ziemi. Zresztą, gdyby wybuchła wojna, od której nie byliśmy daleko — to nikt nie oglądałby się na pieniądze i kapitały, lecz pracowano by ze wszystkich sił, jakimi tylko cały naród mógłby rozporządzać. Dziś trzeba myśleć takimi samymi kategoriami — i trzeba z góry już ustalić, że ten radosny fakt zjednoczenia narodowego nie może być okupiony bezrobociem lub emigracją części polskiej klasy robotniczej.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Hitler w Saarbrücken

Jeszcze jedna mowa Hitlera. Zaiste, na brak tych mów uskarżać się nie możemy. Na ostatnią mowę (w Saarbrucken) czekano z zainteresowaniem. Miała to być mowa **specjalna:** wygłoszona na granicy Francji, miała być mowa (tak zapowiadała prasa) „pojednania" z Francją. Miała więc poprzeć „monachijską" politykę Daladiera i Chamberlaina. Miała — jak przepowiadano — ułatwić obu tym mężom stanu obronę ich polityki we własnych krajach. „Patrzcie, rodacy—mogli by po takiej pro-francuskiej i pro-angielskiej mowie powiedzieć obaj premierzy — jakie doniosłe owoce polityczne przyniosła ugoda monachijska! epoka zaborczości hitlerowskiej skończona! Europa ma pokój na długo, — istotnie „dla całego naszego pokolenia", jak się wyraził (bardzo optymistycznie) Chamberlain". I wówczas „nowa orientacja" Daladiera i Chamberlaina nabrała by nowej siły. Polityka rozwiązywania izb (Daladier pono je przygotowuje) — na fali powodzenia — uzyskałaby silniejsze oparcie. A p. Flandin — który niedawno posyłał depeszę do Hitlera — triumfował by „na całego"...

Ale... tak się nie stało.

Czytamy mowę Hitlera w Saarbrücken i widzimy, że ma zgoła **inny charakter,** niż przepowiadano. Owszem, Hitler istotnie mówił o Francji i Anglii, ale zupełnie inaczej. Po „sudeckich" sukcesach (rozstrzygnięcia komisji międzypaństwowej ogromnie rozszerzyły zdobycze monachijskie) Hitler pozwala sobie na **ton,** w którym brzmi poprostu — **IRONIA** pod adresem monachijskich kontrahentów...

Co się tyczy Francji, Hitler oświadcza, że wydał polecenie rozbudować **FORTYFIKACJE** na zachodniej granicy Niemiec. I to wszystko. Jak na odpowiedź na politykę ugody pp. Daladiera i Bonneta — to niedużo.. Naturalnie, o tych fortyfikacjach było wiadomo dawniej. Tłomaczono ich budowę tym, że „III Rzesza", walcząc o Sudety, bała się interwencji francuskiej. Ale teraz „Sudety" (w najszerszym tego słowa znaczeniu) są zdobyte. Po cóż mówca wspomina o dalszej rozbudowie fortyfikacyj? Czy obawia się, iż Francja p. Daladiera zostanie przecież zmuszona do wystąpienia? Czy mówca przystępuje do **NOWYCH AGRESYJ** w Europie środkowej? Bardzo to ciekawe — zwłaszcza dla **Polski!**

Ale jeszcze gorzej pokwitował mówca z Saarbrucken Anglię. Te ustępy o Anglii są poprostu zastraszające... to, co powiedział „Fuhrer", musiało zabrzmieć nad Tamizą bardzo niemiłe. A Chamberlain tak sielankowo i różowo przedstawiał politykę hitlerowską! Tow. Morrison w swej ostatniej mowie jak gdyby przewidział ten bezwzględny ton mowy w Saarbrucken.

Otóż Hitler przede wszystkim nie wspomniał nawet o deklaracji monachijskiej Chamberlain — Hitler (o wzajemnej nieagresji), która narobiła dużo „złej krwi" we Francji, a w Anglii była już uważana za „wielką zdobycz" Chamberlaina... Korespondent londyński „I. K. C.", donosząc, że mowa w Saarbrucken zrobiła w Anglii fatalne wrażenie, pisze, że uderzył tam przede wszystkim brak wzmianki o deklaracji. Czy w Monachium była inna „atmosfera"?

Ale to nie wszystko. Hitler w ostrym tonie **wyprosił** sobie metodę Anglii robienia **„GUWERNANTKI"(!)** w wewnętrznych sprawach cudzego kraju. Niech Anglia lepiej uważa na własne sprawy, np. w Palestynie. I mówca — wśród śmiechów! — „podziwiał" powolność angielskiej metody działania...

Tyle.. Jak na pokwitowanie aż trzech lotów starego Chamberlaina i kolosalnych ustępstw angielskich (cudzym kosztem coprawda) — to niewiele. Duff Cooper, który wystąpił z rządu, Churchill, robotnicza opozycja itd. mogą teraz kolejno z ironią patrzeć na Chamberlaina: oto eleganckie podziękowanie za $3\frac{1}{2}$ mil. ludności, świeżo zdobytej przez Niemcy w „Sudetach", przy pomocy angielskiej „guwernantki". O co jednak mówcy chodziło? O postawienie na porządku dziennym **KOLONIJ?** Korespondenci londyńscy szeregu gazet donoszą, że Anglia już przygotowuje **„pulę"(!)** kolonialną: dla rozdania Niemcom! Jak niedawno donosił „L'Oeuvre" (p. Tabouis) mają to być „kawałki" belgijskie, portugalskie i francuskie(!). Znowu więc wzmacnianie „III Rzeszy" cudzym kosztem. Ale będzie musiała nadejść chwila kosztów **własnych!**

Taką była mowa w Saarbrucken. Anglia pono cieszy się przynajmniej z tego, że mówca zapowiedział zwolnienie zmobilizowanych żołnierzy rezerwy. Ale wielu? na jak długo? nie wiadomo.

Krótko mówiąc, Hitler stawia na porządku dziennym **DALSZĄ AGRESJĘ,** dalsze zdobycze. Rozpoczyna się dalszy etap ekspansji hitlerowskiej. Jak widzimy, ani p. Daladier, ani p. Chamberlain na laurach tak łatwo nie spoczną. Mogą sobie zaśpiewać refren popularnej piosenki austriackiej o stosunkach tamtejszych (cytujemy wedle prasy paryskiej):

„Ein Reich, ein Volk, ein Führer—
„Derselbe Dreck, wie früher!"

Czytelnik sobie przetłomaczy.

K. CZAPIŃSKI.

„Nie mógł połknąć umowy monachijskiej"

Z debaty w Izbie Gmin

W poniedziałek, tydzień temu, zebrała się angielska Izba Gmin na debatę w sprawie polityki zagranicznej. Trzy dni przed tym tłumy witały Chamberlaina, jako „zbawcę pokoju" i omal go nie nosiły na rękach. Ale już po trzech dniach nastąpił gruntowny „kociokwik", Izba Gmin nie miała w sobie nic z nastrojów ulicy. Zapanowało przygnębienie i niepokój. Chamberlaina nie powitano już jako zbawcy. Ani publiczność, zapełniająca galerię, ani komplet ciała dyplomatycznego, nie wstały z miejsca i nie przywitały go oklaskami. A w debacie, która się otworzyła po jego przemówieniu, poparli go jedynie zwolennicy ściślejsi jego polityki. Coraz większy bowiem odłam konserwatystów odsuwa się od Chamberlaina, także część „narodowych" robotników z grupy „makdonaldczyków" pod wodzą pos. Nicholsona, opuszcza go, nie mówiąc już o opozycji zasadniczej Socjalistycznej Partii Pracy i liberałów.

Najciekawsze przemówienie wygłosił w poniedziałek Duff Cooper, pierwszy lord admiralicji, który po konferencji monachijskiej podał się do dymisji i w Izbie pierwszy zabrał głos celem uzasadnienia swego kroku.

„Zawsze wierzyłem — mówił Duff Cooper — że jedną z najważniejszych zasad w prowadzeniu polityki zagranicznej powinna być jej **jasność dla innych krajów,** które powinne wiedzieć, gdzie stoimy i dokąd w pewnych okolicznościach zamierzamy iść. Czechosłowację tknęło to, niby cios zdrady i obłudy, że Anglia razem z innymi wrogami wystąpiła przeciw niej.

Zawsze sądziłem, że w każdym kryzysie międzynarodowym pierwszym naszym obowiązkiem jest powiedzieć **jasno i dokładnie gdzie stoimy i czego chcemy. Myślę, że wielkim błędem naszej polityki** zagranicznej ostatnich **tygodni** i miesięcy jest to, żeśmy **zaniechali tego obowiązku.**

W ostatnich czterech tygodniach zbliżaliśmy się coraz bliżej do wojny z Niemcami i tylko w ostatniej chwili — i to w sposób jak najbardziej niepewny — powiedzieliśmy, żeśmy gotowi do walki. Wiemy, że informacje o charakterze **wręcz przeciwnym kładliśmy do głowy kierownika Rządu niemieckiego.**

Wszystkie nasze źródła informacyjne, dyplomatyczne i inne, tajne, mniej pewne źródła, z niezwykłą jednomyślnością dochodziły do jednego wniosku i zalecały jedno tylko wyjście. Wszystkie nasze informacje wskazywały na fakt, że Niemcy przygotowują się do wojny na koniec września, wszystkie zalecenia były zgodne co do tego, że jest jedna tylko droga zapobieżenia wojnie, a mianowicie: **mocna postawa Anglii.**

Po zagarnięciu Austrii, byłem zdania, że Anglia winna złożyć oświadczenie o swej polityce zagranicznej, ale później spotkałem się z twierdzeniem, że naród nasz nie będzie się bił z powodu Czechosłowacji.

To jest zupełna prawda.

Ja jednak usiłowałem ująć sytuację z innego punktu widzenia, mianowicie, że nie o Czechosłowację mielibyśmy obowiązek walczyć. Nie o Czechosłowację bilibyśmy się, gdyby doszło do wojny w tygodniu ubiegłym.

Nie o Serbię lub Belgię walczyliśmy w r. 1914, choć tak się podobało mówić niektórym, ale walczyliśmy wtedy, jak walczylibyśmy w tygodniu ubiegłym dla tego, że **nie można pozwolić wielkiemu mocarstwu, by na przekór zobowiązaniom traktatowym i prawom międzynarodowym i wbrew wszelkiej moralności, opanowało siłą brutalną kontynent europejski.**

Dla tej oto zasady walczyliśmy z Napoleonem. Walczyliśmy dla niej z Ludwikiem XIV i Filipem II. Dla tej zasady musimy być zawsze gotowi do walki, jeżeli bowiem pewnego dnia **zaniedbamy tego obowiązku, to narazimy na zgubę nasze Imperium, naszą wolność i naszą niepodległość.**

Takie oświadczenia jak premiera z marca i późniejsze ministra skarbu nic nie znaczą dla ludzi **typu Hitlera i Mussoliniego.** Sądziłem, że należało złożyć oświadczenie, zanim Hitler przemówił w Norymberdze. Ze wszystkich stron nalegano, by to uczynić. Ale powiedziano nam, że trzeba za wszelką cenę **unikać drażnienia Hitlera.**

...30-go września premier dowiedział się o mobilizacji floty. Ja nalegałem na mobilizację od wielu dni. Ja sądziłem, że to jest język, który **Hitler łatwiej zrozumie.** Proponowałem, żeby mobilizacja towarzyszyła misji Sir Horace Wilsona (do Berlina) i przypominam, że premier oświadczył, iż to popsułoby całą misję, ja zaś oświadczyłem, że to jest **jedyne, co może zapewnić misji powodzenie.**

W owych dniach premier wierzył, że trzeba rozmawiać z Hitlerem językiem słodkiego umiarkowania. Ja wierzyłem, że on jest bardziej dostępny dla **wymowy opancerzonej pięści.**

...Jestem zdania, że końcowe ustępstwa Hitlera przypisać należy nie jakimkolwiek argumentom, lecz temu, że po raz pierwszy przekonał się w obliczu mobilizacji floty, że wszystko co mu jego doradcy w ciągu tygodni i miesięcy mówili, było nieprawdą i że naród angielski jest gotów do walki o wielką sprawę.

...Po konferencji monachijskiej usiłowałem przekonać siebie, że umowa jest do przyjęcia. Próbowałem połknąć ją, ale **stanęła mi w gardle.**

...Ustąpiłem z urzędu, który kochałem, być może zmarnowałem swą karierę polityczną, ale o to mniejsza. Zachowałem jednak coś, co ma dla mnie wielką wartość. **Mogę dalej chodzić po świecie z podniesioną głową".**

Powódź jako sprzymierzeniec w obronie

Pochód wojsk japońskich w kierunku Hankou trwa — pomimo częstych przerw, wywołanych przez przeciwnatarcia Chińczyków i uporczywą obronę pozycyj chińskich. Jednak błędem byłoby upatrywanie w tym zwycięstw japońskich. Walki tegoroczne są typowym przykładem walk opóźniających, połączonych ze zwrotami zaczepnemi i zniszczeniami dla powstrzymania nieprzyjaciela.

Wśród zniszczeń, które są często stosowanym środkiem walki wybijają się w Chinach na pierwszy plan — sztuczne powodzie, spowodowane przez zerwanie tam na wielkich rzekach. Sposób ten był stosowany w Chinach przez dynastię Mandżurską podczas tłumienia powstań ludowych. Wiadomo także o zalewach w Holandii w obronie przed najazdem hiszpańskim, a ostatnio — w Belgii w czasie wojny światowej.

Nic jednak nie wytrzymuje porównania z prawdziwą katastrofą, wywołaną przez wojska chińskie. Wrażenie było tem silniejsze, że ofiarą padły setki tysięcy mieszkańców zalanych obszarów — więc Chińczycy. Ilość zabitych nie będzie nigdy znana nawet w przybliżeniu. Na obszarze, równym naszemu województwu, nie pozostało wogóle nic — ani domów, ani mieszkańców, ani pól. Wszystko, co nie zostało zmiecione przez wodę, znikło pod warstwą mułu.

Jak wielkiej trzeba determinacji, by spowodować takie spustoszenie, widzimy na przykładzie Belgii w początku wojny światowej. Choć zdobyła się ona na bohaterski opór, to nie potrzebowała ułatwić go sobie za pomocą zniszczeń, cofając się przed perspektywą obrócenia w perzynę całego kraju. A jednak, jak później obliczono, gdyby Belgowie trzymali się zasady burzenia przy odwrocie wszystkich mostów, wysadzenia wszystkich tuneli, zrywania wszystkich torów kolejowych wraz z nasypami i rozbijaniem wszystkich szos — opór ich byłby wiele skuteczniejszy i niewątpliwie zdołaliby oni utrzymać w swych rękach większą część kraju.

O ile trudniejsza była decyzja Chińczyków widzimy z tego, że obok spustoszenia kraju musieli zdecydować się na poświęcenie całej ludności cywilnej zalanego obszaru. Nie można im się jednak dziwić. Wojna toczy się z wiarą w przyszłe zwycięstwo, a gdy Japończycy będą zmuszeni do odwrotu, niewątpliwie nie zawahają się przed żadnymi zniszczeniami. Zaniedbać więc tego środka obrony — byłoby ułatwieniem nieprzyjacielowi dalszego przenikania w głąb kraju.

A jeśli kto ma wątpliwości, czy słuszne było to stanowisko, niechaj sam siebie zapyta? Czy w razie najazdu nieprzyjacielskiego na Polskę, cofnęlibyśmy się przed jakimkolwiek środkiem, mogącym zatrzymać napastnika?

Straszliwy sprzymierzeniec, wezwany w czerwcu przez Chińczyków do pomocy nie zawiódł ich oczekiwań. Z potężnej armii japońskiej, która parła ku zachodowi po zakończonej bitwie pod Suczau (w maju) — pozostały ledwie strzępy. Ilość zatopionej ciężkiej artylerii — odpowiada uzbrojeniu kilkunastu pułków i przedstawia wartość wiele przekraczającą kwotę stu milionów złotych. Armaty polowe, czołgi, samochody i wszelki inny sprzęt — również utracone w olbrzymich ilościach — dopełniły rozmiarów klęski.

Strat w ludziach — według oficjalnej wersji — Japończycy nie ponieśli wcale. Czy jednak kto uwierzy, by żołnierze masowo porzucali broń i ratowali się zawczasu? Raczej należałoby przypuszczać, że usiłowali oni ocalić uzbrojenie i że te wysiłki trwały poki był cień nadziei, że będą one skuteczne — a nawet jeszcze dłużej. To też bezczynność wojsk japońskich w rejonie rzeki Żółtej — głównej sprawczyni powodzi — należy przypisywać nietylko utracie sprzętu i nie tylko zniszczeniu dróg. Nie będzie nigdy opublikowane, ile jednostek wojskowych w pełnym składzie i ilu ludzi zostało tego dnia wykreślonych z listy żyjących.

Główna korzyść, odniesiona przez Chińczyków z czerwcowego zalewu, polega na obróceniu w niwecz całego natarcia na Hankou. Widzimy codziennie z depesz, jak to natarcie obecnie wygląda: Japończycy trzymają się blisko obu brzegów rzeki Niebieskiej (Jang-se), unikając równin na których są narażeni na ciągłe wznawiane miejscowe zalewy i uporczywie atakują wszelkie wyniosłości, umocnione i obsadzone przez Chińczyków. Lokalne próby oskrzydlenia powodują nieraz lokalne sukcesy lub kończą się kontr-manewrem ze strony chińskiej.

Zaś manewr na wielką skalę, wychodzący z pola bitwy pod Suczau i skierowany ku południowemu — zachodowi dla odcięcia Hankou od źródeł zaopatrzenia — utonął w falach rzeki Żółtej. I wojska chińskie, osłaniające Hankou, otrzymują w dalszym ciągu sprzęt sowiecki — koleją dochodzącą od północy, sprzęt angielski — koleją od południa (od strony Kantonu) i posiłki — rzeką Niebieską z zachodu. W tych warunkach bitwa pod Hankau, chociaż największa z dotychczas stoczonych — może mieć tylko jeden wynik: określoną ilość zabitych, określone odepchnięcie Chińczyków ku zachodowi i określoną ilość czasu, zużytego na tę operację. Zaś po jej zakończeniu — wojsko chińskie trwać będzie dalej na kolejnych pozycjach obronnych, wzmocnione o nabyte doświadczenie i o ciągle napływające uzupełnienia.

H. K.

W 20 rocznicę Niepodległości

Dwa nasze wielkie numery

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy Niepodległości chcemy wydać dwa znacznie powiększone numery, które przygotowujemy zawczasu.

NUMER PIERWSZY ukaże się w dn. 11 listopada. Będzie on przeglądem walk o Niepodległość od insurekcji Kościuszkowskiej poczynając, poprzez Legiony Dąbrowskiego, powstanie listopadowe, poprzez „wiosnę ludów" i powstanie styczniowe aż do PPS. i ruchu strzeleckiego. Zakończymy ten przegląd PRAWDY HISTORYCZNEJ Manifestem Rządu Lubelskiego, pierwszego Rządu Polski NAPRAWDĘ Niepodległej.

NUMER DRUGI, który projektujemy na dzień 13 listopada, dzień wielkich zgromadzeń naszego ruchu, poświęconych dwudziestej rocznicy, będzie analizą doświadczeń i RZUTEM OKA W PRZYSZŁOŚĆ.

Obydwa numery stanowić będą — według naszych zamierzeń — PEWNĄ CAŁOŚĆ.

Prosimy więc o zamawianie ich z góry. Chcielibyśmy możliwie prędko ustalić nakład, by móc zastosować do niego technikę pracy redakcyjnej, administracyjnej i kolportażowej.

Zamówienia od organizacyj partyjnych, związków zawodowych, Oddziałów T. U. R., Kół młodzieży PPS. i t. p. należy skierowywać do naszej Administracji Centralnej: Warszawa, Warecka 7, telefon 5-13-80.

Admirał floty

przeciw Chamberlainowi

Admirał floty angielskiej Sir Roger Keyes, poseł konserwatywny w Izbie Gmin, wstrzymał się od głosu w czasie głosowania nad wotum zaufania dla Rządu, po czterodniowej debacie o polityce zagranicznej. Zapytany o powód, Keyes oświadczył:

„Niema żadnej oznaki, by Rząd miał zdolność i wolę do podjęcia olbrzymiego wysiłku zreorganizowania obrony narodowej, wysiłku, któryby choć trochę wzniósł się do skali, niezbędnej do tego, by premier mógł na równej stopie rozmawiać z dyktatorami".

Ze słów tych wynika, że nawet pod względem dozbrojenia Rząd Chamberlaina nie wywiązuje się należycie ze swych zadań, co zresztą wiadomo już od dłuższego czasu z licznych interpelacyj i dyskusji na ten temat w parlamencie angielskim.

Hiszpania nie pójdzie

śladem Czechosłowacji

„Hiszpania jest bardziej niż kiedykolwiek zdecydowana walczyć aż do uwolnienia kraju od najeźdźców. Hiszpania nie pójdzie w ślady Czechosłowacji".

Oto oświadczenie, złożone przez min. spraw zagranicznych Republiki Hiszpańskiej tow. del Vayo, w przemówieniu radiowym do Stanów Zjednoczonych. „Hiszpania pragnie pokoju — dodał del Vayo — ale musi to być pokój oparty na sprawiedliwości, a nie **„kilkumiesięczny fałszywy spokój"**.

Jak powstał wyraz „snob"

W XVII wieku władze Uniwersytetu w Cambridge uchwaliły przyjmowanie również i studentów pochodzenia nieszlacheckiego. Zapisując się na dany wydział, musieli studenci tacy wpisać w odpowiedniej rubryce swą pozycję społeczną, co brzmiało po łacinie „sine nobilitas", a po tym w skrócie „sine nob." lub „s. nob." i stało się z czasem jednym słowem „snob". Ci „snobi" przestając ze szlachtą — starali się ją naśladować, a nawet prześcigać w przesadnych manierach i konwencjonalnym zachowaniu.

„CHŁOPSKA PRAWDA"

Numer 18-ty „Chłopskiej Prawdy", tygodnika socjalistycznego dla wsi, przynosi: „Uchwały Rady Naczelnej PPS.", „Historia uczy" — artykuł o wyższych dostojnikach kościelnych — zdrajcach Ojczyzny, „Nieuniknione zwycięstwo ludu pracującego" — Stefana Wolnego. Artykuł redakcyjny „Chłopska Prawda" — tygodnikiem. „Przyszłość młodzieży w socjalizmie" — St. Olszowego. Wiadomości z szerokiego świata, głosy ze wsi i folwarków, porady prawne, wiadomości rolnicze i ilustracje uzupełniają bogatą treść. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Warecka 7, 2 piętro, tel. 5-92-29.

Odezwa

Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej

Przez szereg lat polski ruch socjalistyczny po tamtej stronie Olzy był skupiony w Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. W dniu zajęcia Karwiny przez wojska polskie Komitet Wykonawczy P. S. P. R. wydał odezwę następującą.

„Wybiła godzina wyzwolenia. Prawda zwyciężyła. Po długotrwałych ciężkich zmaganiach i walce ziściły się marzenia polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim. Urzeczywistniona została tęsknota i najgłębsze pragnienia, dla których cierpiały masy, składając w ofierze swą egzystencję i krew. Cierpiałeś, ludu polski, lecz nie utraciłeś wiary i nadziei w zwycięstwo sprawy słusznej i sprawiedliwej. Dochowałeś wierności swym sztandarom. Nie ugiąłeś karku przed przemocą, a hardo stojąc na obranym posterunku — zwyciężyłeś. Oto po latach przymusowej rozłąki z macierzą runęły słupy graniczne, wbite w żywe ciało narodu polskiego i sprawiedliwości stało się zadość. Nasz drogi kraj z jego bogactwami i wierny lud powrócił do Rzeczypospolitej Polskiej, łącząc się z nią po wieczne czasy. Fakt ten najradośniejszy, — to dla nas wszystkich największa nagroda za tę ciężką, codzienną, bezinteresowną pracę, wykonywaną od chwili rozerwania naszej ziemi ojczystej aż do ostatnich dni".

Odtąd walka i praca socjalistów polskich Śląska Zaolzańskiego będzie częścią składową walki i pracy całego polskiego ruchu socjalistycznego.

Czytajcie

czarno na białem

„Mała" wędrówka narodów

Od przyjścia Hitlera do władzy w 1933 roku zaczęła się w Europie wędrówka narodów, nie tak wielka wprawdzie, jak wówczas, kiedy do Europy pod wodzą Atylli wtargnęli Hunnowie i dlatego nazywam ją „małą", w każdym bądź razie dziesiątki tysięcy ludzi, którzy z dziada pradziada siedzieli na miejscu, tu pracowali, tu byli pożytecznymi członkami społeczeństwa, musieli oderwać się od gruntu, w który wrośli korzeniami, porzucić znajomych i przyjaciół, często także rodziny, wziąć kij tułaczy i wędrować w świat na niewiadome losy.

Wędrówka ta jednak rośnie i w miarę, jak Hitler dowolnie przesuwa granice poszczególnych państw. Zajęcie zagłębia Saary, aneksja Austrii, wcielenie kraju Sudeckiego do Rzeszy miało ten skutek, że setki tysięcy ludzi zasiadłych przeistoczyło się w koczowników gnanych z kraju do kraju.

Najazd na Sudety sprawił, że tysiące rodzin czeskich oraz dziesiątki tysięcy Niemców, demokratów i socjalistów, przeniosło się w głąb Czechosłowacji.

Wśród tej olbrzymiej rzeszy emigrantów z musu, którzy z dnia na dzień musieli zostawić swoje mieszkania, ogniska domowe, warsztaty pracy i uciekać w popłochu, panuje nieopisana nędza.

I oto społeczeństwo francuskie i angielskie, jak gdyby chciały okupić winę oraz zmyć hańbę swych rządów, zainicjowały wielką akcję pomocy dla emigrantów, którzy uciekli przed oswobodzicielami Sudeckiego kraju.

Dziennik „News Chronicle" w dniu ustąpienia prez. Benesza przesłał na jego ręce zebrane wśród czytelników tego pisma około miliona koron czeskich, zaznaczając, iż jest to pierwsza zaliczka. Również inne dzienniki potwierały rubryki ofiar na rzecz emigrantów z kraju Sudeckiego. Na czele akcji pomocy na ten sam cel stanął lord-major Londynu.

Podobną akcję zainicjowała francuska prasa lewicowa, zbierając specjalnie dla czeskich i niemieckich socjalistów, którzy uciekli z Sudetów przed wyzwalającymi ten kraj brunatnymi koszulami. Do dnia 6-go b. m. zebrano w Paryżu 173.278 franków, które przekazano do Pragi.

Dobrze, jeśli p. Hitler dotrzyma słowa i po aneksji sudeckiego kraju już nie będzie zgłaszał żadnych roszczeń w Europie. Co jednak będzie, jeśli znowu która granic stanie się płynna i mała wędrówka narodów urośnie do rozmiarów wielkiej wędrówki? Czy podoła powstałej stąd nędzy największa nawet ofiarność szlachetnych?

I jeszcze jedno pytanie:

Czy nie wypadnie taniej angielskiemu i francuskiemu społeczeństwu przeniesienie w stan spoczynku kilkunastu ministrów, niż przeniesienie z kraju do kraju setek tysięcy ludzi?

s. j. s.

Kandydaci

Różne pisma — i warszawskie, i prowincjonalne — twierdzą, że liczba osób, które chciałyby uzyskać mandat poselski albo senatorski, przekracza o wiele liczbę mandatów, które w ogóle istnieją w myśl brzmienia Konstytucji. Jest to zupełnie możliwe. Zawsze, podczas KAŻDYCH wyborów, kandydatów bywa więcej, niż mandatów.

Bo w samej rzeczy: już stary Adolf Thiers, człek doświadczony, powiedział:

„nie należy zachęcać nikogo do kandydowania, jeżeli nie ma ku temu potrzeby koniecznej..."

AR.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii

D. S. B. W. zamiast kwiatów na grób M. G. zł. 7.80.

Oddział I C. Zw. Rob. Przem. Bud., Drzewn. i Cer. w Polsce zł. 530.

A. P. zł. 1.

Zamiast kwiatów na grób Franki Rapoportówny — współpracownice zł. 5.

Na Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci

prof. Romuald Minkiewicz, zamiast kwiatów na trumnę tow. Kordjana (vel Mandryla) zł. 5.

Z. N. dla Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Zarząd Główny zł. 50.—.

Kongres Arabów

wykazał ogromne rozbieżności zdań w sprawie Palestyny

Obradujący w Kairze nad sytuacją w Palestynie kongres arabski z całego świata można już uważać za nieudały. Egipska partia Wafdystów zbojkotowała kongres. Przemilczanie obrad kongresu przez prasę wafdyską spowodowało zupełny brak zainteresowania kongresem i poparcia go ze strony egipskiej opinii publicznej, a różnice zdań między delegatami arabskimi wykazały, że Arabowie są bardzo podzieleni w opinii co do przyszłości Palestyny.

Mowy, wygłoszone na otwarciu kongresu, miały charakter raczej panslawistyczny niż propalestyński. Fares el Khoury Bey, przewodniczący parlamentu syryjskiego i szef delegacji syryjskiej, przedstawił kongresowi propozycje, które miały być uprzednio zaaprobowane przez b. Muftiego Jerozolimy. Propozycje te są następujące:

1) Porzucenie nieudałego eksperymentu stworzenia w Palestynie narodowego ogniska żydowskiego oraz udzielenie gwarancyj dla ochrony interesów Żydów, zamieszkałych obecnie w Palestynie.

2) Natychmiastowe wstrzymanie imigracji żydowskiej do Palestyny i uregulowanie w przyszłości tej imigracji przez ustawy, uchwalone przez projektowany nowy Rząd palestyński.

3) Rządy konstytucyjne dla Palestyny z parlamentem wybieranym proporcjonalnie w stosunku do ludności żydowskiej i arabskiej.

4) Ten nowy Rząd palestyńsko - transjordański będzie miał wolną rękę w decydowaniu o swoich stosunkach zagranicznych i o tym, czy Palestyna ma być przyłączona do Syrii.

5) Zawarcie traktatu przyjaźni między nowym państwem, a W. Brytanią i Francją na wzór traktatu anglo - irackiego, pod warunkiem, że prawa Żydów i innych mniejszości będą zagwarantowane.

Plan syryjski proponuje również wysłanie do W. Brytanii delegacji arabskiej, która miałaby skłonić Rząd brytyjski do wydania deklaracji, wyrażającej zgodę na powyższe propozycje, na wstrzymanie imigracji żydowskiej i na ogłoszenie amnestii.

Delegaci Iraku stanowczo sprzeciwili się temu planowi, zmierzając zamiast niego do wskrzeszenia przedwojennej Syrii. Jamal Husseini i inni delegaci palestyńscy również przeciwstawili się planowi syryjskiemu.

Gdy te różnice zdań zarysowały się między delegatami, na wniosek Jamala Husseini, usunięto z obrad całą prasę. Plan syryjski został w zasadzie odrzucony, wobec czego komisje kongresu będą miały za zadanie rozważenie innych propozycyj, lecz jak można wnioskować z wielkiej rozbieżności zdań, rezultaty tych obrad będą bardzo małe.

Jutro—we czwartek nasz numer będzie zawierał 8 stron druku

Zagadkowa śmierć studenta U.S.B.

Józefa Schussa

Prasa wileńska doniosła o tajemniczym zaginięciu studenta U. S. B. Józefa Schussa, byłego prezesa Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Obecnie sprawa przybrała tragiczne i niezupełnie wyjaśnione rozwiązanie.

Z Dukszt donoszą o popełnionym rzekomo przez Schussa samobójstwie przez powieszenie. We wtorek dn. 4 b. m., zwłoki Schussa zostały przywiezione z Turmont do Dukszt, gdzie wydano je „Ostatniej Posłudze". „Ostatnia Posługa" urządziła w dniu 6 b. m. pogrzeb. Charakterystyczne jest, że rodzina nie została ani urzędowo, ani przez „Ostatnią Posługę" zawiadomiona o śmierci ob. Schussa i dowiedziała się o niej dopiero z korespondencji miejscowej gazety żydowskiej „Wilner Ekspress".



„Gruba czwórka" działa...

Hiszpania na warsztacie

John Simon, minister finansów Anglii, oświadczył świeżo w Izbie Gmin, że Anglia nie dąży do zawarcia paktu „czterech". To jest możliwe. Ale i bez paktu „czwórka", która dotąd jeden tylko raz zebrała się w Monachium, jest już czynna i **wzięła na swój warsztat — Hiszpanię.**

W Monachium, jak stwierdza redaktor dyplomatyczny „Daily Heralda", Chamberlain i Mussolini wyrazili pragnienie „szybkiego" wejścia w życie układu rzymskiego, podpisanego już przed 6 miesiącami. W tym celu trzeba najpierw załatwić sprawę hiszpańską. Jak wiadomo, Rząd republikańskiej Hiszpanii postanowił zwolnić wszystkich ochotników cudzoziemskich i zwrócił się do Ligi Narodów o powołanie komisji międzynarodowej dla kontroli tej akcji. Liga dotąd tej sprawy nie załatwiła. (Niektóre państwa, jak: Węgry, Portugalia, Albania i... **Polska** sprzeciwiły się żądaniu Hiszpanii). Anglia i Francja, zamiast skorzystać z tej decyzji Hiszpanii i wymóc na Mussolinim, by również wycofał swych t. zw. ochotników, wdały się z nim w targ. Jak tam z tym targiem będzie, jeszcze nie wiadomo. Wiadomo tylko, że będzie — **oszustwo**. Sprawę bowiem załatwia się pokryjomu, we „czwórkę".

Oto do Burgos wysłano sekretarza londyńskiego komitetu nieinterwencji, Hemminga, ale nie w charakterze sekretarza tego komitetu, lecz jako wysłannika czterech mocarstw, do których w tym wypadku dobrano jeszcze Portugalię. Stało się to dlatego, że już przed kilku tygodniami miał Hemming wyjechać do Burgos, celem pomówienia z gen. Franco o wycofaniu ochotników. Ale wtedy oparł się temu ambasador sowiecki, Majski, twierdząc, że szkoda na ten wyjazd czasu i pieniędzy. Wobec tego Hemming pojechał z ramienia „czwórki" i Portugalii. I może być, że jego to „dziełem" jest decyzja Franca co do wycofania Włochów, którzy byli na froncie w ciągu 18 miesięcy.

Tak się ma rzecz, jeśli chodzi o układ angielsko-włoski.

Jednocześnie Francja zawiadomiła Rzym, że postanowiła zamianować ambasadora, którego miejsce nie było obsadzone od dwóch lat, ponieważ Francja nie chciała uznać zaboru Abisynii. **Obecnie to uznanie następuje.**

Po ustaleniu jakiejś „symbolicznej" cyfry „ochotników" włoskich, mających być wycofanymi z Hiszpanii—czy na ich miejsce nie przyjdą tymczasem nowi?—**Franco otrzyma prawo strony wojującej i zapora...** do wykonania umowy angielsko - włoskiej będzie usunięta. Anglia z kolei uzna zabór Abisynii. Mussolini uzyska pożyczkę angielską, którą podeprze ruinę finansową swego kraju i z nową energią zabierze się do dalszego wyścigu zbrojeniowego.

Aż do spółki z Hitlerem przygotują dla Chamberlaina nową okazję do „ratowania" pokoju...

(imb.)

Szał ksenofobii we Włoszech

Na ostatniej Wielkiej Radzie Faszystowskiej, przed kilkoma dniami, powzięto kilka drastycznych uchwał przeciw nie - aryjczykom i cudzoziemcom wogóle.

Jedna uchwała zabrania mężczyznom i kobietom zawierać związek małżeński z semitami, murzynami i innymi nie-aryjskimi rasami.

Inna uchwała zabrania urzędnikom państwowym płci obojga zawierać małżeństwo z cudzoziemcami nawet rasy aryjskiej. W wyjątkowych wypadkach Rząd może pozwolić na taki „mezalians", ale na to potrzeba właśnie pozwolenia Rządu.

Dalej uchwała nieco zmienia poprzedni dekret co do wydalenia Żydów, mianowicie wyjmuje z pod działania dekretu Żydów ponad 65 lat, oraz tych, co są ożenieni z Włoszkami.

Te postanowienia wywołały w Stanach Zjednoczonych duże oburzenie. Rząd Stanów wysłał do Rządu włoskiego notę, w której oświadcza, że **w razie pokrzywdzenia obywateli Stanów, Rząd zastosuje represje wobec Włochów amerykańskich.**

To jest język zrozumiały dla faszyzmu, opanowanego, jak widać manią ksenofobii (wstrętu do cudzoziemców).

Czytajcie prasę socjalistyczną!

Zwrot w sytuacji czy przejściowe odprężenie?

Gospodarka światowa po układzie monachijskim

Nowa sytuacja polityczna świata, która powstała po układzie monachijskim nie może pozostać bez następstw w dziedzinie gospodarczej.

Działają tu dwa czynniki: **gospodarczy i polityczny.**

Czechosłowacja, jak to pisaliśmy niejednokrotnie, była czynnikiem samodzielnym, odgrywającym aktywną rolę w kształtowaniu się stosunków gospodarczych Europy południowo - wschodniej. Okrojone dziś państwo tej roli nie będzie już mogło odgrywać. Przekreślone już są wszystkie koncepcje w rodzaju „Małej Ententy Gospodarczej"; w walce o opanowanie dorzecza Dunaju i Bałkanów „Trzecia" Rzesza **ma zadanie ułatwione.** Bezpośrednio zresztą przez opanowanie Sudetów Niemcy wzmacniają swój potencjał przemysłowy, a zwłaszcza — podstawę surowcową, co jest dla „Trzeciej" Rzeszy ważniejsze. Otrzymują kopalnie węgla brunatnego, rudy żelaznej, plantacje cukru, bogactwa leśne, (niedostatek drzewa jest jedną z bolączek „Trzeciej" Rzeszy).

Trudno przesądzać, jak ułoży się sprawa stosunków angielsko i francusko - niemieckich w Europie południowo - wschodniej. Czy „bezkrwawa wojna", jaka trwa na tym terenie, ustąpi miejsca jakiemuś porozumieniu? Jedno nie ulega wątpliwości: **siła ekspansji niemieckiej nie ustanie**, gdyż to, co Niemcy osiągnęły w Sudetach nie zaspokoi ich zapotrzebowania surowcowego, a ułożenie pokojowe współżycia między hitlerowską „gospodarką wojenną" a krajami pokojowymi jest rzeczą o wiele trudniejszą niż osiągnięcie porozumienia co do losów Czechosłowacji.

Zresztą cała sytuacja gospodarcza świata pozostaje pod znakiem zbrojeń. Niemcy, Włochy, Japonia przodują. Ich koniunktura jest wybitnie wojenną. O przewadze produkcji ciężkiego przemysłu nad przemysłem konsumcyjnym w Niemczech pisaliśmy niejednokrotnie. W Japonii wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wynosił w r. 1937 — 305, a dóbr spożycia — 142! Różnica jest rażąca. Jednak i w Anglii (gdzie dają się stwierdzić oznaki pogorszenia koniunktury) produkcja ciężkiego przemysłu odgrywa podstawową rolę w podtrzymaniu koniunktury.

Z drugiej strony osłabienie koniunktury w Stanach Zjednoczonych jest załamaniem się koniunktury „cywilnej"; w której zbrojenia wielkiej roli nie odegrały.

Jakie są obecnie szanse **„przestawiania" koniunktury światowej z „wojennej" na „cywilną"?**

Tu właśnie zazębiają się zagadnienia gospodarcze z politycznymi. Rozwój koniunktury „cywilnej" to spokojna praca narodów nad zwiększeniem dobrobytu i rozwojem kultury. **To akurat przeciwieństwo „gospodarki wojennej"!** Ale ta spokojna praca może się rozwijać jedynie w atmosferze pokoju, któryby nie wisiał na nitce, lecz miał utrwalone podstawy.

W przeddzień konferencji monachijskiej **„Financial Times"** przewidywał trzy możliwości: trwałe porozumienie, wybuch wojny, chwilowy kompromis, płodny we wszelkie niebezpieczeństwa nowego wybuchu.

Z całą też słusznością „Codzienna Gazeta Handlowa", omawiając tę sprawę, stwierdza:

„Zbyt wiele przeciwieństw dzieli interesy państw **totalnych** od interesów zachodnich demokracji, **aby** całkowite porozumienie mogło być osiągnięte".

Rzecz znamienna: porozumieniu w Monachium wtórowały zapowiedzi dalszych zbrojeń. Chamberlain zapowiedział, że nie należy się łudzić, by Anglia mogła po układzie w Monachium osłabić realizację programu zbrojeń. Podobne oświadczenia złożyli i inni wybitni politycy brytyjscy. Premier Francji Daladier wyraził się również w podobnym duchu.

Mówił przecież o tym, że wszyscy Francuzi winni „uważać się za będących w stanie nieustannej

(DOKOŃCZENIE OBOK).

mobilizacji dla służby na rzecz pokoju i kraju".

Niechybnie „Trzecia" Rzesza nie zamierza zejść z drogi, po której stąpa. Nic takiej zmiany nie zapowiada. Wszystko więc przemawia za tym, że koniunktura zbrojeń nie ustąpi miejsca „cywilnej", a obecny stan izolacji gospodarczej nie ustąpi miejsca wydatnemu ożywieniu wzajemnych stosunków gospodarczych.

Tak więc mamy raczej do czynienia z przejściowym odprężeniem niż ze zwrotem zasadniczym w sytuacji światowej. Dalsze wzmocnienie potęgi Niemiec jest wybitnym rysem tej sytuacji. Sprzeczności polityczno - gospodarcze usunięte nie zostały.

L.

Marian Zdziechowski

Uczony, filozof, humanista

Zmarł Marian Zdziechowski, honorowy profesor uniwersytetu wileńskiego (dawniej był profesorem w Krakowie). Pracował nad zagadnieniami literatury powszechnej (studia nad Byronem, Chateaubriandem etc.) i filozofii; z tej drugiej dziedziny wymienimy obszerne, kilkutomowe dzieło „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa". Ale te prace naukowe nie wyczerpują bynajmniej znaczenia M. Zdziechowskiego. Zabierał głos w bieżących zagadnieniach politycznych, społecznych, moralnych. Pisał z wielkim przekonaniem, z pasją. Najczęściej pisał (i mówił) o bolszewizmie, którego nienawidził i bardzo się obawiał. Poświęcił mu cały szereg książek, jak np. „Od Petersburga do Leningradu". Zastanawiał się nad nim nawet w swych mowach rektorskich (patrz zbiór p. t. „Walka o duszę młodzieży", Wilno, 1927). Był jednym z tych ze starego pokolenia (ur. w r. 1861, w ziemi Mińskiej, gimnazjum ukończył w Mińsku, uniwersytety — w Petersburgu i Dorpacie), którzy powitali i czyn Legionów i przewrót majowy 1926 r.; nazwisko jego wymieniano wśród kandydatów na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Przypomnijmy odrazu na wstępie — zajął w sprawie brzeskiej stanowisko słuszne, obywatelskie.

Czym był Zdziechowski w dziejach kultury polskiej?

Zaglądamy z ciekawości do W. Sowieckiej Encykolpedii. Czytamy krótko: „reakcjonista, bliski kołom obszarniczym". Tylko tyle. Trudno zresztą żądać czegoś większego, głębszego od bolszewików, których Zdziechowski tak nienawidził... Istotnie, Zdziechowski był bliski naszym kołom konserwatywnym. To też najobszerniej pisze o nim „Czas" i zwłaszcza „Słowo" wileńskie—ze względu zapewne zwłaszcza na antysowieckie „nastawienie" i prowęgierskie sympatie. Ale ten konserwatyzm nie może być miarą znaczenia Zdziechowskiego. Dostojewski np. (nie porównywamy naturalnie) był reakcjonistą, antysocjalistą itp., ale czy to wyczerpuje zjawisko Dostojewskiego? Trzeba być prymitywem, by tak „rozumować".

Otóż Zdziechowski był ciekawym i poważnym **FILOZOFEM KULTURY.** Jego zainteresowania literackie, filozoficzne i społeczne stapiały się w pewną całość, mianowicie w swoiste pojmowanie dziejów kultury. Powiedzmy odrazu (miejsca mamy zbyt mało na szczegóły), że była to filozofia **GŁĘBOKO PESYMISTYCZNA.** Zdziechowski żył i pisał w przeczuciu **rychłego końca** — końca Europy, końca europejskiej kultury. Czy zniszczy ją bolszewizm? Czy zaleją „żółci" — jak przepowiadał ulubiony przez Zdziechowskiego rosyjski filozof-mistyk W. Sołowjew? Jedno i drugie. Ale nie tylko to: ta kultura zachodnia nadłamuje się także od wewnątrz. Tu poglądy Zdziechowskiego zbliżają się do poglądów takich pesymistów zachodu, jak Spengler, jak Kayserling i inni podobni. Ten pesymistyczny lajt-motyw wraca u Zdziechowskiego stale. Czytamy np. w mowie na bankiecie z okazji 50-lecia pracy pisarskiej Zdziechowskiego w 1933 r. (patrz zbiorowe wydawnictwo ku czci Zdziechowskiego, które wyszło nakładem „Odrodzenia"):

„Wsłuchuję się i słyszę, jak w **zawrotnie szybkim, z każdą chwilą szybszym pędzie ludzkość ku końcowi swemu pędzi drogą, znaczoną zdobyczami postępu technicznego, który w oczach naszych staje się postępem zniszczenia i** [illegible]".

Takie pesymistyczne „prognozy" czytamy u Zdziechowskiego bardzo często.

Źródłem tego pesymizmu, jak wspomnieliśmy, nie są tylko rozważania o bolszewizmie i żółtym niebezpieczeństwie. Pesymizm Zdziechowskiego — to także pesymizm filozofa i chrześcijanina. Z filozofów Zdziechowski lubi takich pisarzy, jak Schopenhauer lub Secretan. W chrześcijaństwie bliski jest **„modernizmowi"** — słusznie stwierdza p. Piotrowicz w swej dobrej niewielkiej książeczce o Zdziechowskim. Stąd obcość względem czysto scholastycznych formuł kościelnych, zato bliskość względom **iracjonalnych** (nie-rozumowych) pierwiastków religii. Poza tym myśl o **śmierci** nie opuszcza Zdziechowskiego; mówi o tym w cytowanej mowie na bankiecie: przypomina rosyjską książkę Andrejewskiego „O smierti" i powiada, że „w nastroju, w usposobieniu bliski jestem Andrejewskiemu".

To są źródła pesymizmu. Ale — rzecz najciekawsza — w tym pesymizmie widzi nasz znakomity profesor także **czynnik kulturalny**, gdy w innej mowie (na uroczystości jubileuszowej w Wilnie) powiada, że „przyniosłem ze sobą na świat to, co Niemcy nazywają „Sinn fur des Tragische" „uczucie **tragiczności bytu**", i dodaje, że „znaczenie filozofii pesymistycznej jest ogromne", bo prowadzi ona do **uszlachetnienia uczuć** naszych. Tak głęboki pesymizm łączy się z **humanizmem.** To drugi podstawowy moment w filozofii kultury Zdziechowskiego. P. Dobaczewska w cytowanej już książce jubileuszowej trafnie podkreśla, że pomimo pesymizmu dużo jest miłości (człowieka) w dziełach Zdziechowskiego. To właśnie humanizm, o którym mowa.

Autor nasz nienawidzi bolszewików jakąś dziwną przesadną nienawiścią i niemal metafizyczną trwogą. Nazywa ich „antropoidami". W okropny sposób charakteryzuje ich w broszurze „Renesans a rewolucja". Ale (tamże, str. 31) przeciwstawia „bestializacji" — **„deifikację człowieka".**

Zostawmy zresztą na uboczu bolszewizm. Bierzemy do ręki zbiór mów rektorskich. Rektor zwraca się do młodzieży z przestrogą przed **NACJONALIZMEM** (str. 25)) i nazywa go **„zwyrodniałą miłością ojczyzny"**, bo „polega na nienawidzeniu innych narodów, czy to sąsiadujących, czy w obręb państwa wchodzących". Podczas nadawania tytułu doktora „honoris causa" na uniwersytecie wileńskim Zdziechowski powiedział piękne słowa:

„Piętnowałem to zwyrodnienie miłości ojczyzny, które nazywamy nacjonalizmem. Wzywałem młodzież do uprawiania jedynej polityki, jaka panować powinna w murach uniwersytetu, polityki wzajemnej życzliwości i tolerancji; niech młodzież polska postępuje tak, by wyraz „Polska" nie odpychał, lecz atrakcją był dla wszystkich narodowości, w skład państwa wchodzących; pociągnąć zaś ku sobie, ku Polsce można (wedle Forstera) tylko wielkością, nigdy zaś małością duszy".

Piękne słowa humanisty! O antysemickich ekscesach rektor z obrzydzeniem mówił tak:

„Czy mogłem spodziewać się wówczas, że uniwersytet Stefana Batorego będzie widownią brzydkich antysemickich ekscesów?"

Tu mówca cytuje Herdera i Lessinga, Goethego i Schillera, i definiuje swe stanowisko, jako postawę humanisty, który stoi na stanowisku **człowieczeństwa** („die reine Menschlichkeit", — jak mawiali ci niemieccy humaniści).

Ciekawe momenty humanistyczne znajdujemy także w książce „O okrucieństwie", którą polecamy uwadze czytelników. W rozdziale o inkwizycji autor zastanawia się, jak „szatańska zasada" okrucieństwa mogła zwycięsko wkroczyć do inkwizycyjnych praktyk kościoła katolickiego?

„Dziwi — powiada (str. 21) — nie to, że w kościele są ludzie źli, lecz to, że grzech, że zło wystawione było jako dobro, okrucieństwo stawiane na równi z apostol[illegible]".

Gdy się czyta Zdziechowskiego, który tak walczył nie tylko z bolszewizmem, ale także wpływami rosyjskiej psychiki i literatury (patrz subtelną analizę w książce „Wpływy rosyjskie na duszę polską"), bastanawiamy się nad tym, czy jednak rosyjska filozofia i literatura nie wywarły głębokiego wpływu -- właśnie na Zdziechowskiego. Tak głęboko i stale rozważa np. problem zła (problem Dostojewskiego). Zresztą do Sołowjewa, do Bierdiajewa wciąż wraca myśl Zdziechowskiego. P. J. Wyszomirski w „Słowie" wyraźnie pisze o wpływach W. Sołowjewa i E. Trubeckoja.

Takie były — w krótkim szkicu — poglądy Zdziechowskiego. Jak widzimy, niemądrym byłoby je „wyczerpać" jednym słowem: „reakcja". Zapewne głęboki pesymizm prowadzi logicznie do negowania **postępu** społecznego. Ten pesymizm — to idea niebezpieczna. Zapewne, omówiona już przez nas „metafizyczna" nienawiść do bolszewizmu prowadzi do szukania „pół - bolszewizmu"(!) tam, gdzie go nie ma. Uśmiechamy się, gdy Zdziechowski widzi przesadnie „dżumę" bolszewicką w dzisiejszej polityce państw demokratycznych Zachodu.

Ale te zastrzeżenia nie przeszkodzą nam dojrzeć ani poważnych zasług naukowych, ani pięknie napisanych książek, ani głębokiego zastanowienia się nad losem człowieka i jego kultury, ani wartościowych haseł humanistycznych. **Przez pesymizm — do chrześcijaństwa i humanizmu!** Tak można by w skrócie (bardzo niedoskonałym) przedstawić filozofię kultury Zdziechowskiego. Warto by zastanowić się także nad jego uwagami o filozofii pracy Brzozowskiego, ale na to już nie mamy miejsca. Nie mamy też miejsca na przedstawienie stosunku do komunizmu.

Krytykujemy — ale cenimy, — oto nasze stanowisko wobec tej ciekawej filozofii kultury. A pozatym nie zapominamy szlachetnej postawy M. Zdziechowskiego, jako człowieka i działacza.

K. CZAPIŃSKI.

Jan N. Miller

Asnyk o Czechach i Słowiańszczyźnie

Stulecie Adama Asnyka (urodzonego w 1838 r.) przypadło na chwile tak wstrząsające w stosunkach europejskich i w dziejach naszych ,że zamiast konwencjonalnego szkicu literackiego, któryby podkreślił wszystkim znane zasługi poety jako reformatora haseł narodowych naszego romantyzmu — chcielibyśmy się zająć tutaj inną, mniej popularną stroną działalności Asnyka, a mianowicie, jego stosunkiem do Słowiańszczyzny.

Asnyk jest bodaj ostatnim naszym poetą romantycznym, który snuł jeszcze mickiewiczowską wizję przyszłej jednośoi wszystkich ludów słowiańskich.

Gorzko i trudno jest mówić w tej chwili o jakichkolwiek sojuszach ,o jakiejkolwiek jedności. Asnyk w swojej epoce mógł tylko marzyć o jakimś bliżej nieokreślonym współdziałaniu narodów słowiańskich w drodze do wolności.

Z uciśnionych jednak naówczas narodów słowiańskich widział przede wszystkim swój naród i — Czechów.

Myśmy przeżyli jednak naocznie wyśnioną przez poetów obydwu narodów — Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskego, Jana Kollara, Wacława Hanke, Franciszka Czelakowskiego — epokę odrodzenia państwowego rozczłonkowanych i zdeptanych ludów.

Przeżyliśmy i późniejsze ich dzieje, i *nigdy niezapomniany zabór ziemi zaolzańskiej przez Czechów* — i wiele innych krzywd i uraz wzajemnych — i doczekaliśmy się chwili, że bratni, choć krzywdzicielski wobec nas naród czeski i słowacki doczekał się najstraszliwszego ciosu dziejowego, który skończył się oderwaniem od niego ziem ,które od tysiąca lat stanowiły granicę zachodniej Słowiańszczyzny przed zalewem niemieckim...

Dlatego zachowując raczej pełne goryczy i najgłębszej troski dziejowej milczenie wobec straszliwej tragedii bratniego nam, mimo wszelkich choćby najsłuszniejszych żalów i pretensji, narodu czeskiego, — pozwalamy sobie uczcić pamięć Asnyka przez przypomnienie jego wiersza, napisanego ku czci autora „Córy Sławy" — Jana Kollara, wielkiego poety czeskiego, który w szeregu utworów opiewał wielkość i chwałę Słowiańszczyzny.

Asnyk sam jako poeta uciśnionego ludu słowiańskiego wierzył niezłomnie, że nadejdzie chwila, gdy Czesi i Polacy, zapomniawszy dawnych sąsiedzkich uraz, znajdą się w jednym szeregu „by oswobodzić piękną „Sławy Córę".

***

Sądzimy ,że w takim momencie spiętrzonych uraz wzajemnych i sztucznie nieco wydętej nienawiści — przypomnienie sobie tej roli, jaką wielki poeta polski przypisywał wielkiemu narodowi czeskiemu, który przetrwał tyle burz dziejowych i katastrof, zachowując i rozwijając swą nową kulturę i obyczaj — będzie najwłaściwszym upominkiem, złożonym u stóp piewcy solidarności słowiańskiej — na Skałce — i w pamięci żywych.

ADAM ASNYK.

J. Kollarowi wieszczowi odrodzenia Czech

Gdy lud Wasz wielką rocznicę dziś święci
Ja, polski pieśniarz, idę do Was w gości
Oddać hołd Wieszcza Waszego pamięci
I w cichem święcie słowiańskiej jedności
Wraz z wami sercem udział wziąć pospołu
Przy uczcie duchów, u wspólnego stołu.

Przed bohaterem, który w bój bezkrwawy
Prowadził naród, budząc go do życia,
I z tej uśpionej, pięknej Córki Sławy,
Zbutwiałe grobu otrząsał spowicia,
Z pokorą swoje uginam kolano,
Wpatrzony w zorzę geniuszu świetlaną.

Przed wodzem, który wówczas stał na straży,
Gdy mroki niewoli ćmił wzrok ludu wszędzie,
I białogórskich podjął pieśń cmentarzy,
I kształcił śpiewne języka narzędzie,
Przed ojcem pieśni wiodącej do czynu,
W imieniu Polski składam liść wawrzynu.

Bliższym jest bowiem dla polskiego serca
Ten, który skupia, niż ten co rozprzęga,
Droższym, kto wskrzesza, niż ten co uśmierca.
I żadna władców światowych potęga,
I żadna chwała równać się nie może
Z tą, co ludowi nową niesie zorzę.

Cześć śpiewakowi, który w śnie proroczym
Czuł, że z letargu cały naród wskrzesi!
Cześć hetmanowi, w którego ślad kroczym
Ku odrodzeniu z Wami, bracia Czesi!
Przez trud pokoleń i duchów torturę,
By oswobodzić piękną Sławy Córę.

O Córko Sławy! zostań wierną sławie,
Tej nieskalanej łzami i krwią cudzą:
Niech cię rządzące zwycięsko bezprawie,
Ani wszechwładztwa pokusy nie łudzą.
Szukaj natchnienia i sił w samej sobie,
I w tej przeszłości, która żyje w grobie!

Idź raczej z tymi, co cierpią i walczą,
Nie chcąc zatracić samobójczo ducha,
I stać się tłuszczą helotów służalczą,
Nad którą dziejów noc zapadnie głucha:
Niż z tym olbrzymem, co krocząc zuchwały,
Wszystkie ludności depcze ideały.

Przyjdzie czas, w którym wypełnią się jeszcze
Tylko w zmienionej przez dzieje postaci,
Waszego piewcy te natchnienia wieszcze
O świętej zgodzie wśród słowiańskiej braci.
Skryte marzenia czas urzeczywistni:
W objęcia sobie padną nienawistni!

Gdy prąd duchowy, co kajdany łamie,
Wszystkich podniesie i usamowolni,
Wtedy staniemy do ramienia ramię,
Równi z równymi i z wolnymi wolni!
I Słowiańszczyzna cała, silna, młoda,
Przy bratniej uczcie ręce sobie poda.

Gromada

Wyszedł z druku 9 (8) kolejny numer „Gromady" miesięcznika Czerwonych Harcerzy, na miesiąc październik. Numer w większości poświęcony jest sprawom morskim. W tej kwestii przynosi cały szereg pięknych uwag i opisów np. „Wyznanie marynarzy", „Ku uwadze", „Kongres TUR. nad morzem", „Stach z Polski", „Ile węzłów?", „Ryby latające", „Jak się stać człowiekiem morza", „Flota wojenna i flota handlowa", „Z opowiadań starej makolągwy", „Gdy wszyscy się cieszą" — korespond. własna „Gromady", oraz kącik esperancki. „Dwa rejscy". W części harcerskiej czytelnicy znajdą piękny wiersz młodego poety proletariackiego Zygmunta Baranowskiego — „Wam", opowiadania czerwonych harcerzy jako to „Tajemniczy napad w nocy", „Zielona zbiórka", „Wycieczka rowerowa okręgu Montecan les Mines" i „Dzieci robotnicze nie próżnują".

Bogatą treść zdobi ponad dwadzieścia zdjęć morskich i z życia harcerzy.

Redakcja i administracja: Warszawa I, ul. Warecka Nr. 7, tel. 5:13.80, Konto PKO. 25.950. Pocztowe przekazy rozrachunkowe, kartoteka nr. 182.

Cena numeru pojedyńczego 20 gr. w prenumeracie rocznej zł. 2.

Spadkobiercy cesarza Azteków Montezumy

Proces o niewypłaconą emeryturę przyznaną przez cesarza Karola V

W Meksyku w tym samym czasie, gdy w Europie rozpoczynają się nowe rozdziały dziejów, w Meksyku zamknięto rozdział, który trwał przeszło czterysta lat.

Rozdział, który Sąd Najwyższy w Meksyku teraz ostatecznie zamknął, rozpoczął się wraz ze zdobyciem cesarstwa Azteków przez Ferdynanda Korteza. Jak wiadomo, Ferdynand Kortez wziął w niewolę Montezumę i skazał go na śmierć. Córkę cesarza Montezumy sprowadzono do Hiszpanii jako niewolnicę i nawrócono ją na wiarę chrześcijańską. Otrzymała ona imię Izabeli Montezuma wraz z uroczystym, pisemnym zobowiązaniem cesarza Karola V, iż zarówno Izabela, jak i wszyscy dalsi dziedzice cesarza Montezumy będą po wieczne czasy otrzymywać rentę państwową ze skarbu hiszpańskiego.

Renta ta była dość wysoka i tak powinno było być, gdyż zdobycie Meksyku przyniosło Hiszpanii olbrzymie, niezliczone bogactwa i można było sobie pozwolić na szeroki gest.

Przeszło 400 lat zobowiązanie cesarza Karola V honorowano. Jednak w tych „dzikich" czasach podpis władcy coś znaczył. Wypłacano renty, pomimo, iż liczba sukcesorów urosła do 300 osób.

Przyszła wszakże chwila, że Hiszpania rozpoczęła u siebie nowy rozdział. Upadła monarchia a nowi władcy Hiszpanii krótko i zwięźle oświadczyli, iż nie myślą dalej płacić sukcesorom cesarza Montezumy. Odmowę uzasadniono tym, że Meksyk już nie należy do Hiszpanii i jest suwerennym państwem, a w umowie spisanej przy rozejściu Meksyku z Hiszpanią zaznaczono niedwuznacznie, iż wszelkie zobowiązania z czasów Karola V, dotyczące państwa Azteków, przechodzą na niezawisłe państwo Meksyk. Hiszpania nie ma przeto obowiązku płacić nadal renty spadkobiercom Izabeli Montezuma, chociaż wszyscy oni zaliczają się do szlachty hiszpańskiej.

Sukcesorowie cesarskiej córki nie myśleli jednak zrzec się dochodu i zaskarżyli państwo meksykańskie o rentę. Proces trwał kilka lat, bowiem także w Meksyku wymiar sprawiedliwości jest bardzo powolny. Zażądano opinii prawników, którzy orzekli, iż żaden meksykański rząd nigdy nie wziął na siebie tego rodzaju zobowiązania, by po wieczne czasy potomkom córki straconego cesarza Azteków wypłacano rentę na mocy przyrzeczenia Karola V.

Na podstawie tej opinii sąd wydał orzeczenie oddalające pretensje licznych potomków rodu Montezumów, zaznaczając, iż było to sprzeczne ze zdrowym rozumem, gdyby jakikolwiek rząd wziął na siebie tego rodzaju zobowiązanie.

Wyrokiem tym zamknięto rozdział dziejów, w którym Europa nie odegrała sławnej roli.

Z czasów Wikingów

Po 5-cio letniej intensywnej pracy badania kamieni runicznych w Vestergotland, w dzielnicy Szwecji, która odegrała dużą rolę za czasów Wikingów, zostały obecnie ukończone. Wprawdzie badanie kamieni przedsięwzięto już dość dawno, jednakże dzięki nowoczesnej technice udało się dopiero w ostatnich czasach dokładnie odcyfrować napisy oraz przy pomocy precyzyjnych aparatów dokonać dokładnych zdjęć rysunków, jaskimi pokryte są kamienie runiczne. Podczas pracy zbadano blisko 100 kamieni, tak, że ogółem w tej części Szwecji odszukano i przestudiowano 250 kamieni runicznych. Najcenniejszym odkryciem jest kamień „Sparlosa", który zaopatrzony jest w najobszerniejszy tekst. Ustalono, iż kamień ten jest nawet starszy od słynnego kamienia z Rön. Ostatnie dwa lata poświęcono głównie restauracji połamanych i zniszczonych kamieni, przy czym ludność i władze miejscowe okazały w tej akcji pomoc i zainteresowanie. Wyniki przeprowadzonych badań opracowane będą już w końcu bieżącego roku i zostaną ogłoszone. Publikacja ta będzie częścią wielkiego dzieła o kamieniach runicznych w Szwecji, które zamierza wydać szwedzka Akademia Literatury.

Opera stolicy

Otwarcie sezonu. „Harnasie"—„Verbum nobile"

Zazwyczaj balet dopełnia operę, tym razem jednak, na inauguracji bieżącego sezonu było odwrotnie — „Verbum nobile" było dopełnieniem baletu. Zacznijmy więc od „Harnasiów" Karola Szymanowskiego.

Nareszcie stolica doczekała się wystawienia „Harnasiów". Czekała długo. Praga, Paryż, Hamburg, Poznań znają je i cenią oddawna, my dopiero dzisiaj — staraniem i pełną poświęcenia pracą p. Adama Dołżyckiego — możemy ujrzeć na scenie dzieło Szymanowskiego.

Jakiekolwiek były by braki, jest to czyn artystyczny dużej wagi, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach wciąż prowizorycznego istnienia Opery.

Balet, jako całość, jest piękny, barwny, artystycznie prawdziwy i nawskroś oryginalny. Takie przynajmniej daje ogólne wrażenie.

Jeżeli odrywamy od wszystkiego razem jedną z poszczególnych stron przedstawienia, pozbawiamy je uroku mocno zcementowanego obrazu, przemawiającego do widza - słuchacza z siłą żywiołu.

Partia orkiestrowa bez sceny, według mnie, dużo traci. Ścisłe współżycie muzyki i sceny jest, myślę, jednym z najważniejszych warunków dobrego wykonania dzieła Szymanowskiego. Sobotnia realizacja dowiodła, jak można i trzeba te dwie rzeczy nawzajem od siebie uzależniać.

Jakże szczęśliwy wydaje mi się pomysł zaproszenia do współpracy w inscenizacji p. Eugeniusza Poredy, który każdy szczegół obmyślił w obrzędach góralskich. Nie tylko oczepiny, ale inne sceny, świetnie uplastycznione tańcem przez p. Pianowskiego, miały swój właściwy wyraz, pozbawiony wszelkiej cukierkowości i fałszywego sentymentu, którego tak nie cierpiał Szymanowski.

Niestety, nie możemy sprawdzić, czy sam autor baletu byłby zadowolony z warszawskiej premiery. Może nie podobały by mu się niektóre skróty, które, moim zdaniem, przyczyniły się wielce do zwartości scenicznej obrazu.

Preludiowanie orkiestry między obrazami jest już przez Wagnera wypróbowanym efektem, aby jednak publiczność nasza umiała słuchać muzyki przy zamkniętej kurtynie, należałoby może opuszczać ją wyłącznie na samym końcu (po pięknym pianissimie orkiestry), a w środku baletu przegradzać obrazy odpowiednią zasłoną wewnętrzną.

Kapelmistrz i kierownik muzyczny przedstawienia, p. Adam Dołżycki, wydobył bardzo wiele z orkiestry. Autentyczne tematy góralskie czuły się w Teatrze Wielkim, jak u siebie, pod Zakopanem. Realizm dramatu góralskiego znalazł w p. Dołżyckim orędownika o gorącym sercu i temperamencie. Dzięki to niemu przede wszystkim wszyscy wykonawcy stworzyli dzieło, które jest i na długo prawdopodobnie zostanie wyrazem szczytowych dążeń współczesnej sceniczno - muzycznej twórczości polskiej.

Ale na przeszłość widocznie już nie starczyło sił nowemu młodemu zespołowi Opery Warszawskiej. „Verbum nobile" Moniuszki padło ofiarą pośpiechu reżyserskiego, czy nie odpowiedniego doboru sił. W uwerturze było dużo dobrego, ale np. Chóry — w „Harnasiach" poprawnie—tutaj zawiodły. Dla Zuzi rola okazała się wokalnie za trudna. Stach przypominał z początku wesołego Figara z „Cyrulika". Panu Marcinowi nazbyt przypominała się humorystyczna rola Jakóba we „Flisie" Moniuszki; zależało mu jakgdyby na pognębieniu szlachty staropolskiej, skoro postaci swej nadał charakter aż tak karykaturalny.

Najprawdziwiej i zgodnie z intencjami Moniuszki śpiewał i wyglądał pan Serwacy (p. Kaz. Poreda). Reszta robiła wrażenie wymuszonego, okolicznościowego wstępu - kontrastu do baletu Szymanowskiego.

E. O.

Epos kielni

Od dobrego dziesiątka lat tuła się po świecie i po odpowiednich referatach oraz recenzjach pojęcie „literatura proletariacka". Kiedyś na ten temat srogie boje staczali ze sobą na łamach pism lewicowych panowie poniekąd znani z pisania utworów, w których powtarzało się głośno czy bezgłośnie słowo „rewolucja". Ostatnio jakoś o „teoriach" i klasyfikacjach ucichło. I może lepiej, bo żadna dyskusja nie jest w stanie wyczarować z pustki niebytu literatury wielkiej, potężnej, jednym słowem literatury pięknej, któraby jednocześnie miała wszelkie zalety, kwalifikujące ją do pracowitego wycinania fragmentów na „odświętne" numery pism robotniczych.

Legenda klasy robotniczej walczącej, zaklęta w nieśmiertelne dziś już słowa - pomniki, piórem Andrzeja Struga wyrzeźbione, drzemie. I nie spieszno jej odpowiadać szczerym pełnym dźwiękiem na nieporadne kołatanie wielu tych, o których niedawno napisał Szymański.

> *Przyjechało to to tramwajem,*
> *i tanlutko, za grosy dwadzieścia*
> *poputrzyło, gdzie tramwaj stajo*
> *i już gotów epos przedmieścia.*

Dlatego też — z kilkoma wyjątkami, które dobrze znane, sterczą jak drogowskazy — tak zwana „literatura proletariacka" nie zasługuje w pełni ani na jedno ani na drugie słowo swego tytułu.

Dlatego niema już dziś takiego zaciekawienia, gdy odzywa się z kart książki ktoś, o kim na podstawie czegoś sądzimy, że się do obozu owych „poletariuszy" zaciągnie.

Drogowskazy te zaś istotnie powoli wytyczają drogę do wspaniałego pomnika walki, od strugowych eposów, poprzez sprawy „czasów pogardy" ku wielkiej przyszłej jutrzence, jutrzence wolności i jutrzence wolnej pięknej myśli, wolnego pięknego słowa.

I oto przybywa w tej pomroce, zgoła nierozpraszanej przez pretensjonalne paniusie i zawiedzionych w ambicjach politycznych fantasiów, przybywa nowy drogowskaz. Przybywa nowa książka, którą można wziąć na warsztat krytyki i dyskusji, „zwyobracać" na wszystkie strony, orzec to i owo, ale książka, po przeczytaniu której robotnik, nie powie z pogardliwym uśmiechem „lipa...".

Książka ta to epos jednej budowy. To Jana Brzozy **„Budowali gmach"**. Pozwolę sobie stwierdzić, że autor zabierając się do trudnej pracy zapoznania czytelnika z życiem rusztowań i murów — czynił to z pełną znajomością tego, o czym pisał. Ten nie „przyjechał tanjutko tramwajem". Dlatego książka jest sugestywną w swej egzotyce. Gdy się czyta tę książkę, mając w pamięci wszystko to, o czym mówią codzienne notatki w pismach socjalistycznych, to o czym niesktadnie wspominają robociarze na związkach i dzielnicach partyjnych — to co kilka słów chciałoby się przytakiwać autorowi. „Ależ tak, naprawdę. Na - praw - dę".

Machinacje i krętactwo przedsiębiorców, gnębienie, żyłowanie robotnika — ciężki trud, bunt i walka — rezygnacja, świadome czekanie, nieszczęsna robotnicza dola, zagnana przy dzisiejszym świata porządku w zaułek bez wyjścia — to wszystko ożyło w książce Brzozy pulsującym prawdziwą czerwoną krwią życiem. Nie ma książka w słowach i sformułowaniach żadnych propagandowych aluzyj. Nawet kiedy wspomniany jest w tekście związek robotniczy — to nic nie pozwala się domyśleć jaki to właśnie związek. Ale cała konstrukcja rzuca przed oczy czytelnika prawdę, której nie zapomni nikt, co zajrzał za czarne kotary robociarskiej doli. Tę prawdę o dwóch światach, światach walczących, z których jeden jeszcze nosi kajdany.

Bo oto naprzykład:

„Patrzyli na transparent z zadowoleniem. Podparli się na bokach, lub wsadzili ręce do kieszeni. Oto powstał gmach. Ich rękami, barkami, — ich krwią serdeczną i potem śmiertelnym wybudowany gmach. Ci ludzie drobni, sła bo zbudowani, o smagłej, a jednak ziemistej cerze, w rozchełstanych koszulach — osypani pyłem ceglanym i ubieleni wapnem wybudowali dom mieszkalny. Wybudowali dla innych wygodny dach nad głową. Za rok oto, o tej samej porze sprowadzą się ludzie ze swoimi mebelkami, książkami, dziećmi. Sprowadzą się razem ze swoimi drobnymi sprawami, troskami i radościami. Będą umierać, rodzić się, kochać lub nienawidzieć — będą żyć. I chociaż nigdy ani przez chwilę nie pomyślą o ludziach, którzy budowali gmach — im samym pozostaje tylko ta pociecha, jedyna i najdoskonalsza z pociech, że oto wybudowali dom dla innych — budowali go w ciężkim trudzie, smagani deszczem, paleni słońcem, w niebezpieczeństwie, gdzie każdy krok fałszywie postawiony groził runięciem w przepaść, gdzie każdy ruch ramienia źle wykonany był napewno kalectwem, gdzie każde upomnienie się o lepsze warunki pracy i płacy kosztowało nieludzko drogo zdobytą walką. I za to wszystko pozostała im ta tablica, że oto zbudowali mury domu".

„Patrzyli na transparent długo, tak długo, aż oczy ich przekrwione zaczęły nabierać mętnego odblasku — tak długo, aż jękliwy głos sygnału uderzanego o szynę rzucił ich znowu do pracy. Poszli, pochyleni, jak do szturmu na niezdobyte pozycje".

Cytat ten wystarczy za dalsze rekomendacje. Książka jest dobra, jest świetna. Ma w sobie moc twardych robociarskich dłoni, ma w sobie gorycz uśmiechu z jakim patrzą na świat ci — co budują... Ci co budowali gmach i wybudują jeszcze — świat swój własny.

Jan Dąbrowski.

Odsłonięcie fragmentu obronnych murów Warszawy

W poniedziałek, 10 b. m., odbyło się uroczyste odsłonięcie odrestaurowanego fragmentu obronnego muru Warszawy, który przed 700 i 600 laty wzniesiono dla obrony grodu.

Po dwuletniej pracy dosłownie wyczarowano z pod ziemi skrawek Warszawy z tych czasów, kiedy stolica nasza nie była jeszcze ani stolicą Rzeczypospolitej, ani królewskim grodem, lecz nową rezydencją książąt Mazowieckich, którzy na tym stromym brzegu Wisły zbudowali zamek, do którego przenieśli się z dotychczasowej swej siedziby w Czersku.

Tuż obok zamku wyrosło z biegiem lat miasto, które zamykało się w granicach dzisiejszych ulic Podwale, Nowomiejskiej i Brzozowej. Te dwie ostatnie niby klamra drogocenna spinał zamek, któremu danem było w XVI wieku stać się siedzibą królów polskich.

Dla obrony nowopowstałego miasta przed wrogiem, otoczono je w XIII wieku murem obronnym wysokim około 8 i pół metra, zakończonym blankami i posiadającym otwory strzelnicze. Poza murem biegł chodnik, po którym dzień i noc chodziły straże, łucznicy i halabardnicy, wyglądający przez otwory strzelnicze azali nieprzyjaciel się nie zbliża.

Mur otaczający miasto miał liczne wieże i baszty na których — jak można się domyślać — ustawione były katapulty, oraz ułożone były stosy kamieni, które zrzucano na wdzierającego się na mury nieprzyjaciela. Tu, na tych wieżach i basztach ustawiano w potrzebie beczki z gorącą smołą, którą lano na głowy wdzierających się na mury.

W wieku XIV Warszawę obwiedziono drugim murem, znacznie niższym, ale otoczonym fosą napełnioną wodą. Wykopanie fosy wymagało przebudowy wjazdów do bram i urządzenia mostów.

Jeden z takich mostów koło dawnej bramy Nowomiejskiej teraz odkopano i odrestaurowano wraz z przylegającym do niego barbakanem o nader ciekawej konstrukcji.

Jakkolwiek wyczarowane z pod ziemi i odrestaurowane mury stanowią wprawdzie duży, ale tylko fragment murów okalających starą Warszawę, starszą, od tej, którą znamy z obrazów Canaletta i Vogla, to przecież Warszawa zyskała w staromiejskiej dzielnicy uroczy i romantyczny zakątek, który ściągać tu będzie dziesiątki tysięcy swoich i obcych.

Zburzenie szpetnych kramów, które przedtem stały w tym miejscu i utworzenie dużej otwartej przestrzeni przy zbiegu ulic Podwale i Nowomiejskiej jest dobrodziejstwem dla ciasno zabudowanej i gęsto zaludnonej dzielnicy staromiejskiej tak, że Zarząd miasta może słusznie o sobie powiedzieć, że dokonał dzieła zarówno pięknego jak i pożytecznego.

b.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

MISTRZOSTWA WARSZAWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

W niedzielę rozegrane zostały następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo warszawskiej Ligi Okręgowej.

Znicz — Skra 2:0, Orkan — CWS 3:1, Okęcie — PZL 2:1, Fort Bema — Legia 3:0 walkower z powodu nie stawienia się Legii, w Skarżysku Granat pokonał PWATT 4:2.

Tabela mistrzostw warszawskiej Ligi Okręgowej przedstawia się następująco: 1) **Fort Bema** 8 gier, 12 pkt. st. br. 15:9, 2) **Granat** 7 gier, 10 pkt. st. br. 19:11, 3) **SKS. Starachowice** 5 gier, 9 pkt. st. br. 15:7, 4) **Znicz** 8 gier 8 pkt. st. br. 14:12, 5) **Orkan** 8 gier 8 pkt. st. br. 16:13, [illegible] 7) **Skra** [illegible] **Pwatt** 7 gier 7 pkt. st. br. 16:17, 9) **PZL.** 7 gier 5 pkt. st. br. 11:15, 10) **Okęcie** 6 gier 2 pkt. st. br. 6:14, 11) **Legia** 7 gier 2 pkt. st. br. 8:19.

Drużyna Legii wycofała się definitywnie z rozgrywek.

BOKS

POMORSCY BOKSERZY PRZEGRYWAJĄ W WILNIE

W Wilnie Elektrit wygrał z PKW Pomorzanin w stosunku 11:5.

TABELA BOKSERSKICH MISTRZOSTW WARSZAWY

Po niedzielnych meczach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, tabela rozgrywek przedstawia się obecnie jak następuje:

	pkt.	st. walk
1) Polonia	[illegible]	[illegible]
2) Okęcie	[illegible]	18:14
3) Makabi	[illegible]	16:16
4) CWS.	[illegible]	15:17
5) Czechowice	[illegible]	15:17
6) PZL.	[illegible]	14:18

TABELA KLASY „B"

	pkt.	st. walk
1) Warszawianka	[illegible]	[illegible]
2) Broń Radom	[illegible]	[illegible]
3) Fort Bema	[illegible]	[illegible]
4) Syrena	4:0	[illegible]
5) Polonia	[illegible]	[illegible]
6) Orkan	[illegible]	[illegible]
7) Iskra	[illegible]	[illegible]
8) Czechowice II	[illegible]	[illegible]
9) Skra	2:6	[illegible]
10) Gwiazda	0:6	[illegible]
11) Makabi II	[illegible]	[illegible]

PORAŻKA POZNAŃSKIEJ WARTY

W Poznaniu rozegrany został mecz bokserski pomiędzy HCP. i Wartą, zakończony zwycięstwem drużyny HCP. w stosunku 9:7.

LEKKOATLETYKA

WĘGLARCZYK POPRAWIA REKORD POLSKI

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Chorzowie, Węglarczyk poprawił ponownie rekord Polski w rzucie młotem, osiągając odległość 50.48 mtr.

ORLĘTA NAJLEPSZYM KLUBEM LEKKOATLETYCZNYM W POLSCE

Rozegrany w niedzielę w Poznaniu bieg maratoński zakończył tegoroczną serię punktowanych imprez lekkoatletycznych. W punktacji za sezon 1938 roku tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce zdobyły Orlęta z Dęblina, sumując 143 punkty.

Dalsze miejsca zajmują: 2) Warszawianka 137 pkt., 3) Polonia 110 pkt., 4) AZS. Poznań 96 pkt., 5) — AZS. Warszawa 80 pkt., 6) Cracovia 6 pkt., 7) Syrena 62 pkt., 8) Pogoń Katowice 36 pkt., 9) AZS. — Lwów 31 pkt., 10) Strzelec Katowice 26 pkt., 11) Sparta Białystok.

Po dwuch latach punktacji prowadzi Warszawianka 375 pkt., 2) AZS. Poznań 230 pkt., 3) Polonia 213 pkt., 4) AZS Warszawa 146 pkt., 5) Orlęta 143 pkt.

W punktacji kobiecej po dwuch latach na pierwszym miejscu jest Warszawianka 266 pkt., 2) Sokół Grudziądz 180 pkt., 3) Stadion 156 pkt., 4) Pomorzanin 105 pkt., 5) AZS Poznań 76 pkt.

WIOŚLARSTWO

KLASYFIKACJA KOBIECYCH KLUBÓW WIOŚLARSKICH

Tabela klasyfikacyjna kobiecych klubów wioślarskich za rok bieżący przedstawia się następująco: 1) Bydgoski KW. 128 pkt., 2) Warszawski KW. 37 pkt., 3) Policyjny KS Bydgoszcz 25 pkt., 4) Poznański KW. 17 pkt., 5) Policyjny KS. Kalisz 14 pkt., 6) AZS. Wilno 10 pkt.

WIADOMOŚCI Z CAŁEJ POLSKI

AFERA OSZUKAŃCZA NA POMORZU.

Na Pomorzu wykryto dość niezwykłą aferę oszukańczą.

Do rolników zgłaszają się jacyś agenci, którzy okazują im pismo Pomorskiej Izby Rolniczej, nakazujące wszystkim rolnikom zakładanie plantacji winorośli. Rolnicy rzekomo zobowiązani są do kupowania od 10 do 20 sadzonek. Okaziciele tego pisma składają rolnikom oferty na dostawę winorośli w cenie 1.50 zł. za krzak i pobierają przy tym połowę należności. Jak się okazuje — pismo jest sfałszowane gdyż podobnego nakazu Izba Rolnicza nigdy nie wydawała. Dotychczas oszuści nabrali w ten sposób ponad 40 rolników, wyłudzając od nich przeszło 500 zł.

PO SPRZECZCE Z ŻONĄ WYPIŁ BUTELKĘ... ATRAMENTU.

Obywatel poznański, Edmund Henze, powróciwszy w nocy do domu po libacji, doprowadził do ostrej sprzeczki z żoną. Sprzeczka spowodowała u niego stan takiej depresji, że postanowił pozbawić się życia. W tym celu wypił on całą butelkę... atramentu. Lekki zabieg pogotowia ratunkowego zapobiegł następstwom.

Na Górnym Śląsku

Jak wywieziono z Polski „legalnie" dewiz za 20 milionów złotych

Duże zainteresowanie w całej Europie wywołało wykrycie wielkiej afery dewizowej we Włoszech, którą bohaterami są osoby z pośród arystokracji i finansjery. Okazuje się jednak, że i Polska ma podobną aferę, jednak rozmiary tej ostatniej znacznie przewyższają aferę włoską.

Mianowicie pod koniec ubiegłego roku Inspektorat Okręgowy Ochrony Skarbowej — w Katowicach stwierdził, że od dłuższego czasu przez punkt graniczny Zebrzydowice wwożone są tranzytem nieprawdopodobnie duże sumy w walutach obcych, rzekomo przemycone z Czechosłowacji, choć w państwie czeskosłowackim istnieją już oddawna ograniczenia dewizowe i w związku z tym kontrola graniczna była bardzo surowa. Organy Inspektoratu Ochrony Skarbowej ustaliły, że przede wszystkim te rzekomo przemycone z Czechosłowacji sumy nie pozostały w żadnym wypadku w Polsce, a tylko szły tranzytem dalej, a następnie, te jakieś niezwykłe szczęście załatwiania takich zasobów pasażerów miał zawsze jeden i ten sam urzędnik, st. kontroler celny K. Ściślejsza obserwacja wykazała, że największe sumy przewoził zawsze obywatel rumuński Mojsie Lebi, który przy bardzo ścisłej rewizji czeskiej nigdy nic nie posiadał, natomiast na stronie polskiej miał odrazu bardzo duże sumy w dolarach, funtach i t. p. Ustalono dalej, że Mojsie Lebi, a także i jego różni pomocnicy, pozostawali w ścisłym kontakcie z pełniącym służbę w Zebrzydowicach rewidentem celnym K. i że na ten punkt doręczano mu paczki z walutami obcymi, nabytymi w Polsce, na które Lebi i jego „współpracownicy" otrzymywali zaświadczenia, jako wwiezione do Polski, dzięki czemu mogli tymi sumami swobodnie dysponować.

Z biegiem czasu przestano sobie nawet komplikować w ten sposób sprawę — i rewident K. zaczął już wydawać zaświadczenia bez jakichkolwiek pozorów o wwożie obcych walut na wielkie sumy; Lebi jechał wogóle bez pieniędzy i waluty te uzyskiwał dopiero później z różnych banków w Polsce, nie gardzących machinacjami dewizowymi, — względnie zaświadczenia te odstępował bankom, które dysponowały w ten sposób bardzo wielkimi sumami, jakie bez zezwolenia Komisji Dewizowej mogły przekazywać na cały świat.

Lebi pracował z tymi bankami w ścisłym porozumieniu, jakby wynikało z dotychczasowego materiału, na ich rachunek.

Organa Inspektoratu Okręgowego Ochrony Skarbowej aresztowały wspomnianego urzędnika celnego K. i Mojsie Lebiego, schwytwszy ich na gorącym uczynku, gdy K. zaopatrywał Lebiego w zaświadczenia na przeszło 20.000 dolarów.

Obu osadzono w więzieniu najpierw w Cieszynie a następnie w Katowicach. Kiedy ustalono, iż za aferą tą kryją się wielkie banki, jak n. p. Holzera i Zachodni w Krakowie, obu aresztowanych przewieziono do więzienia krakowskiego, gdzie również osadzono dalszych, aresztowanych w związku z tą aferą wysokich urzędników 4 banków.

W łączności z prowadzonym śledztwem sądowym bawił w Krakowie a ostatnio w Katowicach szef Inspektoratu Głównego Ochrony Skarbowej, płk. Markus, oraz szef wywiadu Inspektoratu Głównego O. S. inspektor Niedział kowski, a także i sędzia prowadzący śledztwo.

Jak ustalono, na skutek tych machinacji aferzyści ci zdołali wywieźć z Polski ponad 20 milionów złotych, w walutach obcych, wyrządzając olbrzymią szkodę naszemu zapasowi dewiz. Szczegóły i nazwiska aresztowanych a także i nazwy pozostałych instytucji finansowych trzymane są ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy.

Nieszczęśliwy wypadek na parowcu

Na parowcu „Iris" uległ nieszczęśliwemu wypadkowi marynarz holenderski, Marcin Janiarz. Jania rzowi spadł na głowę kawał drzewa, wskutek czego doznał on wstrząsu mózgu. Ofiarę wypadku ulokowano w lecznicy miejskiej.

Kącik radiowy

DZIŚ, ŚRODA DN 12 B. M. 1938 R.

15.00 „Nasz koncert" — aud. dla dzieci i młodzieży.

17.00 „Józef Piłsudski w Magdeburgu" dr. Wacław Lipiński.

18.40 Szczęście jednostki, dobro rodzinne, czy interes społeczny? — dyskusję zagai Bolesław Wasylewski.

19.00 Melodia Lehara.

21.00 Opowieść o Chopinie: „W domu rodziców".

21.45 Złoty wiek poezji — prof. Julian Krzyżanowski.

22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

Radio warszawskie

ŚRODA, 12 października

WARSZAWA I: 6.50 Pieśń. 6.55 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Wesele na Kurpiach" — aud. dla szkół. 11.25 Saint - Saens (płyty). 1.200 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.00 „Nasz koncert" dla dzieci i młodzieży. 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Wiad. gospod. 16.15 Momenty wychowawcze w nauczaniu — odczyt. 16.30 „Sylwetki lutnistów staropolskich". 17.00 „Józef Piłsudski w Magdeburgu" — odczyt. 17.15 Ork. Wileńska. 18.00 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Szczęście jednostki, dobro rodzinne, czy interes społeczny?" — dyskusja. 19.00 Melodie Lehara. 20.35 Dziennik. 21.00 Opowieść o Chopinie. 12.45 „Złoty wiek poezji". 22.00 Od Haydna do Ravela (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dziennik.

WARSZAWA II: 14.00 Trio P. R. 15.00 2 Uwertury G. Rossini'ego (płyty). 15.25 Wagner (płyty). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Śpiewa Anna Drwiężanka. 17.00 Pog. akt. i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). [illegible] log z „Emancypantek" — B. Prusa. 21.20 Koncert popularny (płyty). 23.00 Leopold Stokowski dyryguje (płyty).

CZWARTEK, DN. 13 B. M. 1938 R.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik Poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Mozart" — por. muz. dla szkół. 11.25 Anatol Ladow (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 Świat w kolorach (z Wilna). 15.15 Kłopoty i rady: „Z ołówkiem w ręku". 15.30 Muz. obiadowa ze Lwowa. 16.00 Wiad. gospod. 16.15 Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce — odczyt. 16.35 Utwory fortep. Marii Szymanowskiej w wyk. Jadwigi Szamotulskiej. 17.00 Silniki spalinowe — pogad. 17.15 „Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej". 18.00 „Przysposobienie rolnicze w tym roku". 18.30 „O tytuł utworów muzycznych". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa — odczyt. 21.10 „Pochodnie wieków": „Karol Wielki". 21.40 Recital skrzypcowy Wit. Krotkińskiego. 22.00 Koncert pod. dyr. Fitelberga z udz. Zlatko Balokovicsa (skrzypce). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzień. 23.05 Polska muz. kameralna.

WARSZAWA II. 14.00 Koncert popularny (płyty). 15.00 Zespół Rózewicza. 15.40 Dyryguje Artur Toscanini (pł. H.). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Śpiewa Br. Korwin-Krukowska. 17.10 W domu noclegowym dla chłopców — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Koncert popularny (płyty). 21.40 „Czy możemy rozumieć kultury obce" — odczyt. 22.00 Klarnet i fortepian. 22.20 Muz. tan.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

70) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Rozumie się, że zrobiłem. Mam poglądy staroświeckie. Potępiam zdawkową nowoczesną metodę informowania ojca narzeczonej dopiero w zakrystii po ceremonii. Buck będzie po prostu zachwycony, mając we mnie zięcia. Ale w jaki sposób ma do tego dojść, gdy pani upiera się przy swym niezwykłym zwyczaju odrzucania moich oświadczyn za każdym razem, gdy proszę o pani rękę? Myślę, że spróbuję teraz jeszcze raz. Mogła się pani rozmyśleć od czasu, gdy mówiłem o tym po raz ostatni.

— Nie rozmyśliłam się.

— Ale to nastąpi. Czy mogę narysować przed panią pewien obraz? Jest premiera mojej nowej sztuki. Kurtyna zapada przy akompanimencie grzmotu oklasków. Z ust do ust przechodzi szept: „Nowy sukces Vanringhama. Jak ten człowiek to robi?". Rozlegają się uporczywe głosy: „Autor, autor", — a w odpowiedzi na to na scenę wkracza elegancka postać. To ja... Zbliżam się do rampy i podnoszę rękę, aby uspokoić tłumy. Natłoczony teatr ucisza się. Zabieram głos. „Panie i panowie! Dziękuję wam, dziękuję za cudowne przyjęcie. Dziękuję wszystkim. Ale przede wszystkim muszę podziękować swej żonie, gdyż bez jej niezawodnej pomocy, zachęty i rady sztuka ta nigdy nie zostałaby napisana".

— Przerzucanie odpowiedzialności. Marny kawał.

— „...Panie i panowie! Wszystko to zawdzięczam tej małej kobietce". Huragan oklasków, w czasie których pani kłania się nieśmiało z loży, po czym oklaski wzmagają się, gdy pani skromnym ruchem rzuca mi różę. Czy ten obraz nie wygląda pociągająco?

— Ani trochę. Musiało by to być coś znacznie solidniejszego od róży. A teraz, czy nie mógłby pan przesunąć swej eleganckiej postaci odrobinę na bok? Chcę puścić w ruch samochód.

— Na jaki pociąg zdąża nasz dobrodziej?

— Druga pięćdziesiąt siedem.

— Więc niech pani jedzie. Ale, nawiasem mówiąc, ta plamka od benzyny rozciągnęła się już na lewy policzek.

— Czy matka pańska nie uczyła pana nigdy, że nie powinno się robić osobistych aluzyj?

— Niech pani nie sądzi, że mi to przeszkadza. Ani trochę. Mówię sobie: „Ona wygląda w tej chwili na największego smolucha w Berkshire — i będzie umiała umyć się gruntownie przy pomocy mydła i pomeksu, ale to jest istota, którą kocham". Miałem na myśli tylko to, że powinna się pani umyć i oczyścić przed wyjazdem. Nie chciałbym, aby moją przyszłą żonę widziano przejeżdżającą przez taki ważny ośrodek, jak Walsingford, wyglądającą, jak wykopalisko z grobowca Tutankhamena. Pozwoli pani...

Wsunął Jance ręce pod ramiona i podniósł ją delikatnie, sadzając na ławeczce dla szofera.

— Wie pani, panno Janko — rzekł, siadając przy niej — podoba mi się to, że jest pani taka wysmukła, drobna, szczupła — jednym słowem — taka łatwa do przenoszenia. Gdyby pani była Mae West, nie mógłbym tego zrobić. Może mnie pani odwieźć aż do tarasu. Myślę, że spędzę teraz kwadransik z pośągami.

Nic na świecie nie wyzwala tak artystycznego ducha z więzów ziemskich i nie zespala go tak harmonijnie z nieskończonością, jak tworzona praca przy pięknej pogodzie. To też nie wiele czasu upłynęło, gdy Józio zaczął doznawać uczucia pełnego zadowolenia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności następnym w szeregu posągów, oczekujących na jego inicjatywę, był posąg cesarza Nerona, którego gładka, bulwiasta twarz dawała ołówkowi maksymalne pole do popisu. Józio, natchniony, stanął na wysokości zadania.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Wielkie Zgromadzenie Kobiet

odbędzie się w niedzielę, 16 b. m. o godz. 4 popoł. w sali Domu Górników, przy Al. Krasińskiego l. 16.

Teatr miejski dla T. U. R.

Pełna humoru i satyry o wspaniałych dekoracjach, ciesząca się dużym powodzeniem sztuka Marcelego Achard'a p. t.:

„Korsarz"

odegrana będzie dla TUR. w niedzielę, dnia 30 października o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedaje administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza IIa I. ofic. i Biblioteka TUR, ul. Sławkowska 12, I p. Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

Sensacyjny proces o zabójstwo

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiadł Franciszek Nowak, robotnik, oskarżony o spowodowanie śmierci Mieczysława Skrucha.

Oskarżony ma bogatą przeszłość kryminalną za sobą. Był już dwadzieścia sześć razy karany za kradzieże i włamania. Czyn, za który Nowak odpowiadał obecnie, popełniony został dnia 8-go sierpnia b. r. i miał następujący przebieg:

Mieczysław Skruch przechodził ulicą Mostową i w pewnym momencie chciał wskoczyć do tramwaju. Jakiś mężczyzna chwycił go za marynarkę, przewrócił na ziemię, skopał po całym ciele i pobił po głowie. Widząc, że Skruch nie porusza się, przyniósł wody i zaczął go polewać. Po chwili ze słowami „już gotowy", poszedł do szpitala OO. Bonifratrów i zatelefonował po pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce ahrodni lekarz pogotowia stwierdził zgon ofiary pobicia.

Po dziesięciu dniach Nowak został aresztowany. W czasie śledztwa tłumaczył się, że przechodził ulicą Mostową i zauważył leżącego na ziemi swego znajomego Skrucha. Wówczas pobiegł po wodę i zaczął go cucić.

Sąd przesłuchał na rozprawie funkcjonariuszów policji, którzy zeznali, że ten sam osobnik, który bił Skrucha, po tym go cucił.

Obrońca z urzędu, adwokat dr. Rząca, zaznaczył w mowie obrończej, że nie ma dowodów, iż oskarżony jest zabójcą; gdyby tak było, nie cuciłby swej ofiary.

Sąd wydał wyrok, skazujący Nowaka na osiem lat więzienia.

Przy drzwiach zamkniętych

dwa wyroki uniewinniające

W sądzie krakowskim toczyły się dwie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, przy czym obie zakończyły się wyrokami uniewinniającymi.

18-letni Maurycy G. oskarżony był o to, że zwabiwszy do piwnicy domu przy ul. św. Józefa, 5-cioletnią dziewczynkę, dopuścił się wobec niej czynów nierządnych, dając jej później 10 groszy. Sąd po przeprowadzonej rozprawie oskarżonego uniewinnił.

W drugim wypadku 41-letni szofer Stanisław M. oskarżony był o to, że mieszkając w barakach miejskich, dopuścił się tam czynów nierządnych wobec 12-letniej dziewczynki, również tam zamieszkałej. Po przeprowadzonej rozprawie został on również uniewinniony.

Aresztowanie dwóch świadków

na sali rozpraw

Na ławie oskarżonych sądu krakowskiego zasiadł mieszkaniec wsi Czesław w powiecie myślenickim, Jan Jamroz. Jadąc z wesela Jamroz był w wesołym nastroju, czemu dał wyraz, strzelając na wiwat z uciętego karabinu.

Świadkami tego incydentu byli dwaj młodzi ludzie: Jan Sosin i Józef Majcher, którzy podali przebieg zajścia na policji. Na rozprawie obaj świadkowie jednak nic nie pamiętali.

Skończyło się na tym, że Jamroz za użycie broni został zasądzony na 2 miesiące aresztu, natomiast obu świadków, na polecenie prok. dr. Leskiego, aresztowano na sali rozpraw i odprowadzono do więzienia.

Zebranie uprzywilejowanych

sprzedawców wyrobów tytoniow.

W piątek, dnia 7 b. m., odbyło się w lokalu Krakowskiego Koła Związku Inwal. Woj. R. P. zebranie uprzywilejowanych sprzedawców wyrobów tytoniowych w kolumnach reklamowych w Krakowie.

Referat o reorganizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych wygłosił p. Koperny, wysuwając szereg postulatów, od których uwzględnienia zależne jest usprawnienie aparatu sprzedaży wyrobów tytoniowych i egzystencja prowadzących tę sprzedaż inwalidów i wdów wojennych, oraz osób zasłużonych w walkach o niepodległość. Referat organizacyjny wygłosił p. Zwoliński.

Zebrani uchwalili obszerną rezolucję, w której domagają się ustalenia wzajemnej odległości placówek sprzedaży, ograniczenia i odpowiedniego rozmieszczenia sprzedaży w sklepach mieszanych, podwyżki prowizji dla ulicznej sprzedaży, zniesienia dwutorowości w wydawaniu uprawnień do sprzedaży i w kontroli tej sprzedaży, oraz zogniskowania odnośnych agend w Urzędach Skarbowych i in.

Poradnia

Świadomego macierzyństwa w Krakowie

Przy ul. Dunajewskiego 7 udziela porad niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki godz. 18 — 20, w piątki godz. 10 — 12.

PORADNIA EUGENICZNA.

(Dunajewskiego 7), udziela porad przedślubnych. Czynna dla kobiet i mężczyzn w soboty godz. 18 — 20.

PORADNIA SEKSUOLOGICZNA.

(Dunajewskiego 7), udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego, szczególnie w wypadkach zaburzeń i nieprawidłowości. Czynna dla kobiet w czwartki godz. 18 — 20, dla mężczyzn w soboty godz. 18 — 20.

Usiłowane samobójstwo

Wezwano Pogotowie na ul. Sebastiana 22, gdzie usiłowała popełnić samobójstwo gazem świetlnym 25-letnia Katarzyna Kostkówna. Na czas zauważono tragiczny zamiar Kostkówny. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Kostkównę do szpitala Ubezp. Społecznej.

Przyczyna usiłowanego samobójstwa nieznana.

Staruszka potrącona przez cyklistę

Na pogotowie ratunkowe przewieziono 70-letnią Józefę Brożek, która została potrącona na ul. św. Sebastiana przez rowerzystę tak nieszczęśliwie, że, upadając, doznała ciężkiej rany na głowie.

Po opatrzeniu przewieziono ją do szpitala.

Baczność, delegaci do zgromadzeń wyborczych!

Delegaci Klasowych Związków Zawodowych i Klubu radnych P. P. S. do okręgowych zgromadzeń wyborczych zbiorą się w sekretariacie OKR. PPS. w czwartek 13 b. m., a to:

DELEGACI DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NR. 80 O GODZ. 5 POPOŁUDNIU.

DELEGACI DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NR. 81 O GODZ. 9 RANO.

DELEGACI DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NR. 82 O GODZ. 10 RANO.

OKR. PPS. im. I. Daszyńskiego Kraków-Miasto.

Zmiany w rozmieszczeniu działów służby na Głównej Poczcie

Krakowska Dyrekcja poczt i telegrafów komunikuje:

W urzędzie pocztowym Kraków 1 przy ul. Wielopole 2 nastąpiły zmiany w rozmieszczeniu niektórych działów służby, a mianowicie:

I. Dział nadawczy listów poleconych będzie od dnia 13 bm. w głównym hallu urzędu na miejscu działu zleceń i weksli. (Główne wejście do urzędu).

II. Dział radiofoniczny na miejscu działu nadawczego listów poleconych. (Boczne wejście od ul. Wielopole).

III. Dział zleceń i weksli na miejscu działu radiofonicznego. (Boczne wejście od ul. Wielopole).

Konkurs recytacyjny

Sekcja Teatralna Przy Okręgowej Spółdz. Spoż. „Praca" w Krakowie na Osiedlu Robotniczym ul. Czarodziejska nr. 52 urządza w dn. 22 października 1938 r., o godz. 7 wieczór **Konkurs Recytacyjny**, t. j. **deklamacji solowej i zespołowej z nagrodami**, za najlepiej wypowiedziane utwory o treści z życia robotniczego lub spółdzielczego.

Zgłoszenia do wzięcia udziału w konkursie będą przyjmowane do dnia 21.X 1938 r. w sekretariacie Komitetu Społ. Wychowawczego, Dom Społeczny I-sze piętro od g. 9-ej wiecz.

Ostrożnie panie Timel

W Zakładzie Czyszczenia miasta pracuje, jako dozorca niejaki p. Timel. Pan ten, zacietrzewiony zwolennik chadeków podczas służby zajmuje się agitacją i namawia robotników do wstępowania do chadeckiego Związku.

Robotnicy ostrzegają p. Timla, aby zaniechał tej działalności zabronionej przez regulamin służbowy.

Wyjaśnienie Inspektoratu Pracy

W związku z naszą notatką p. t. „Zmiany w Inspektoracie Pracy" nr. 285 z dn. 9.X b. r. Inspektorat Pracy VII Okręgu prosi nas o zaznaczenie, że notatka ta nie pochodzi od Inspektoratu i nie posiada charakteru oficjalnego.

Zgromadzenie robotników żydowskich w Krakowie

W sobotę, dnia 8 b. m., przed południem odbyło się w sali Żyd. Teatru w Krakowie, przy tłumnym udziale żydowskich robotników, zgromadzenie zwołane przez krakowski komitet „Bundu" z porządkiem dziennym: „Położenie żydowskich mas pracujących".

Na długo przed rozpoczęciem się zgromadzenia zapełniła się sala, mogąca pomieścić zaledwie część napływających tłumów.

Przemawiali: tow. tow. **dr. I. Aleksandrowicz, Fischgrund i dr. Schreiber**, którzy omawiali na tle międzynarodowej sytuacji politycznej położenie mas żydowskich oraz niebezpieczeństwo faszyzmu.

Mówcy wskazywali na zadania, jakie żydowskie masy pracujące mają do spełnienia w obecnej chwili, wzywając je do walki pod sztandarem socjalistycznym w solidarności z polskim ludem pracującym i z klasą pracującą innych mniejszości narodowych.

Przemówienia te spotykały się z żywym oddźwiękiem zgromadzonych, którzy uchwalili jednomyślnie przedłożoną im rezolucję, obejmującą szczegółową charakterystykę położenia politycznego i gospodarczego pracujących mas żydowskich oraz ich żądań.

Po odśpiewaniu bundowskiej „Przysięgi" i „Czerwonego Sztandaru" rozeszły się tłumy w podniosłym nastroju.

Ze Śląska

Za wystąpienia anty-polskie

Klemens Łyska z Bigasowic w pow. pszczyńskim, powracając w stanie nietrzeźwym w dniu 2 maja b. r. do domu, dopuścił się publicznie lżenia narodu polskiego i zniewagi Głowy Państwa. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, skazany został w poniedziałek na 7 mies. więzienia i 3 miesiące aresztu, przy czym orzeczono karę łączną 8 mies. więzienia.

Jan Harazim z Mysłowic skazany został przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 6 tygodni aresztu. Za inne występki czekają go dalsze sprawy. Odprowadzono go do więzienia dla odsiedzenia prawomocnych już kar.

Tragiczny finał sprzeczki

Tragiczny finał miała sprzeczka, do jakiej doszło w mieszkaniu Gansów w Pawłowie (Piłsudskiego 10) w czasie niedzielnej libacji. W czasie sprzeczki Paweł Gans uderzył kilkakrotnie swą żonę w twarz. W obronie kobiety stanął narzeczony jej siostry, Klemens Stolorz z Ligoty (Ligocka 78). Wynikła pomiędzy nimi bójka, w trakcie której Stolorz dobył noża i ugodził nim kilkakrotnie Gansa w krocze, uszkadzając mu poważnie narządy płciowe. Na krzyk rannego żona jego rozbroiła Stolorza i wezwała lekarza dr. Wolnego, który po prowizorycznym opatrunku stwierdziwszy ciężki stan Gansa, polecił bezwłocznie odwieźć go samochodem sanitarnym do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

O wypadku powiadomiono władze prokuratorskie.

Zuchwałe włamanie

W niedzielę w nocy dokonano zuchwałego włamania w Katowicach - Karbowej. Jacyś nieustaleni dotąd sprawcy dostali się krótko po północy przez otwarte okno na parterze od strony podwórza, po przecięciu siatki, do spiżarni restauracji Szelanki, dzierżawionej przez Bronisława Czywińskiego.

Stamtąd przeszli do kuchni, a następnie bufetu i zabrali kasetkę z bilonem, bardzo wielką ilość wódek, likierów, koniaków itp. napojów, większą ilość papierosów i artykułów spożywczych wartości 1000 zł.

Kina

ADRIA: „Druga młodość".

ATLANTIC: „Mateczka".

PROMIEŃ: „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".

LOPP: „Świecznik królewski" i „Huragan".

KINO PROMIEŃ. „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".

STELLA: „Dziewczyna szuka miłości".

ŚWIT: „Indie mówią".

WANDA: „Profesor Wilczur".

UCIECHA: „Przygody Robin Hooda".

DOM ŻOŁNIERZA: „Halka".

Sprostowanie urzędowe

W związku z notatką „Naprzodu" z dnia 4.10.1938 r. Nr. 280, p. t. „Jak leczy Ubezpieczalnia Społeczna" — Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie na podstawie §§ 19 i 22 ustawy prasowej z dnia 12.12.1862 r. prosi o zamieszczenie w **najbliższym numerze** w myśl powołanej ustawy **tym samym drukiem, na tym samym miejscu, bez jakichkolwiek zmian, oraz bez jakiegokolwiek dodatku czy uwag**, następującego sprostowania:

Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie w związku z notatką „Naprzodu" z dnia 4.10.1938 r. Nr. 280, p. t.: „Jak leczy Ubezpieczalnia Społeczna" prosi o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, by dr. Turowa odmówiła p. Góreckiej odwiedzenia w domu jej dziecka w dn. 26.9.1938 r., natomiast prawdą jest, że dr. Turowa zaproponowała matce przyniesienie dziecka do jej gabinetu, gdyż wobec licznych wcześniej zgłoszonych wezwań do chorych, mogłaby odwiedzić dziecko tego dnia w porze późniejszej.

Nieprawdą jest jakoby Pogotowie Ratunkowe nie chciało przewieźć dziecka do szpitala, natomiast prawdą jest, że dziecko zostało przewiezione natychmiast po zwolnieniu się karetki sanitarnej.

Nieprawdą jest, by dr. Czyżowski wezwany do ub. Góreckiego w dniu 18.8.1938 r. obejrzał wrzód nie badając nawet gorączki, która wynosiła 39°, nieprawdą jest, by orzekł, że do takiego wypadku nie wolno wzywać lekarza i że on już drugi raz nie przyjedzie, natomiast prawdą jest, że dr. Czyżowski na żądanie rodziny odwiedził ub. Góreckiego natychmiast, i że po przybyciu do Koźmic Wielkich zastał rzekomo obłożnie chorego **ubranego i chodzącego po izbie.** Na zapytanie lekarza dlaczego chory, który miał pod lewym kolanem czeraka wielkości orzecha laskowego — nie przybył do lekarza, tenże oświadczył, że „za to płaci Kasę".

Nieprawdą jest, by żona Góreckiego wobec kategorycznego oświadczenia lekarza zwróciła się o pomoc do lekarza prywatnego w Wieliczce, natomiast prawdą jest, że dr. Konigsberger został wezwany do chorego w 3 dni po rozmowie matki Góreckiego z lekarzem Ubezpieczalni Społecznej oraz, że za przecięcie ropnia zalikwidował 40 zł.

Nieprawdą jest, by Ubezpieczalnia Społeczna odmówiła zwrotu kosztów prywatnego lekarza, motywując to tym, że „stan chorego zezwalał na doniesienie go do lekarza", natomiast prawdą jest, że Ubezpieczalnia odmówiła zwrotu kwoty 40 zł. za lekarza prywatnego oraz 8 zł. za jego przejazd i 10 zł. 68 gr. za leki, razem kwoty 58 zł. i 68 gr. ponieważ wypadek istotnie nie był nagły — skoro lekarza prywatnego wezwano w 3 dni później, i skoro stan chorego zezwalał na dowiezienie go do lekarza. Również prawdą jest, że Górecki po nacięciu zgłaszał się do dalszego leczenia do lekarza Ubezpieczalni i że wobec pogorszenia się jego stanu został skierowany do szpitala im. G. Narutowicza".

Lekarz Naczelny:
dr. Z. Szymkiewicz.

Dyrektor
Z. Klemensiewicz.

Repertuar

WIELKI FESTIVAL TANECZNY

z udziałem słynnych gwiazd baletu: *Ziuty Buczyńskiej, Janiny Leitzkówny i Sabiny Szatkowskiej* odbędzie się w Krakowie tylko jeden raz, a to *w niedzielę, 18 b. m. w Starym Teatrze.* Bilety z garderobą w cenie od zł. 1.30—4.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa, 12.X. „Korsarz".

Czwartek, 13.X. „Gdzie diabeł nie może..."

„HALKA" ST. MONIUSZKI,

najpopularniejsze polskie dzieło operowe ukaże się na inaugurację sezonu operowego w poniedziałek, dnia 17 b.m. Obsadę stanowić będą: niesłyszana dotychczas w Krakowie primadonna opery warszawskiej Sława Czerwińska - Orłowska, która dzięki świetnym warunkom głosowym i aparycji jest jedną z najlepszych wykonawczyń „Halki". Jontkiem będzie znany tenor Stanisław Drabik, który spopularyzował dzieło Moniuszki w Jugosławii, śpiewając partię Jontka na scenach Belgradu, Zagrzebia i Lublany. Janusza wykona Zenon Dolnicki, baryton scen polskich i zagranicznych, zaś Zofią będzie Zofia Halińska, artystka opery lwowskiej. Obsady dopełniają: A. Mazanek — Stolnik, W. Geiger — Dziemba i A. Wolski. Mazura i tańce góralskie wykona Balet Warszawski w układzie baletmistrza Jana Cesarskiego. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

Radio krakowskie

ŚRODA, 12 października

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka — płyta za płytą oraz wiadomości na dzień bieżący. 11.25 Kamil Saint - Saens: III-ci koncert skrzypcowy (płyty z W-wy). 14.00 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej (z Katowic). 14.40 Aktualna pogadanka społeczna. 14.50 Program. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.00 „Życie w anegdocie". 18.10 „Pieśni Schumanna i Schuberta", w wykonaniu Ryszarda Gruszczyńskiego. Przy fortepianie Wacław Geiger. 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „O człowieku, który kochał Kraków" (Wspomnienie o Klemensie Bąkowskim) audycja literacka w opracowaniu dr. Jerzego Dobrzyckiego. 22.20 Koncert popularny. — Wykonawcy: Stena Link - Derecka (śpiew), Stanisław Mikuszewski (skrzypce), Jerzy Gaczek (akompaniament). 23.05 Zakończenie audycji.

CZWARTEK, 13 października.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka — płyty. 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich w oprac. Toli Retingerowej. 11.25 Anatol Liadow — płyty z Warszawy. 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.00 Dobry wieczór państwu — Stanisław Broniewski. 18.10 Sławne chóry — płyty. 22.05 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 Z warsztatów nauki — odczyt: „Jak wygląda i pracuje Zakład psychologii U. J., wygłosi dr. Marian Rytel, as. U. J. 22.20 Narodziny swing'u — amerykański reportaż z ilustracją z płyt w opracowaniu Słodkowskiego i K. Lewińskiego. 23.05 Zakończenie audycji.

Radio Śląskie

ŚRODA, 12 października

5.30 Dzień dobry (Wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 11.25 Kamil Saint - Saens: III koncert skrzypcowy — płyty z W-wy. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Ork. Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.40 „Dar wakacyjny" — pogadanka Marii Szczepańskiej. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Audycja okolicznościowa. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 „Z życia gospodarczego Śląska: Stosunek społeczeństwa śląskiego do szkół zawodowych" — pogadanka Edmunda Bernharda. 22.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zespół kobiecych rewellersów „Trio Musette", Ork. Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. W przerwie: „Rewolucjonista" — skecz Romana Paporisza i Janusza Woźniakowskiego w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki". 23.05 Zakończenie audycji.

CZWARTEK, 13 październik.

5.30 Dzień dobry (Wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 11.25 Anatol Liadow — płyty z Warszawy. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.20 Węgiel na zimę — pogadanka Lidii Wnękowej. 14.50 Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Poradnik sportowy dla pracowników fizycznych w oprac. Edwarda Ludwiczaka. 18.10 Z albumu speakera. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Rozmowę ze słuchaczem przeprowadzi Jerzy Tepa. 22.10 Przy kominku — audycja słowno - muzyczna w oprac. Zdzisława Hierowskiego, w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 23.05 Zakończenie audycji.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.